Ryczałt pocztowy uiszczony gotówką. Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 214. — ROK XXXVIII.

WTOREK 11 SIERPNIA 1931.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKÓW, ULICA ŚW. KRZYŻA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Tarnowska zapowiedź.

Tegoroczny zjazd legjonistów w Tarnowie nie wywołałby może głębszego wrażenia w społeczeństwie, gdyby nie jeden ustęp z przemówienia p. wicemin. Starzyńskiego.

Brakło na nim wielu wybitnych osób, których się spodziewano ujrzeć i usłyszeć. Przedewszystkiem p. marsz. Piłsudskiego. Skutkiem tego zjazd wiele stracił na znaczeniu... Przemówienia zaś na ogół miały za przedmiot nie teraźniejszość ciężką, ale przeszłość, — przeszłość legjonową, co do której społeczeństwo ma już swoją wyrobioną opinję. Wreszcie i rezolucje nie przyniosły niczego takiego, coby się kwalifikowało do podniesienia. Skutkiem tego sprawozdawcy „Czasu“ nie pozostało już nic innego, jak zająć się „mundurem-relikwją“ (?), mundurem z r. 1914, który się na niektórych barkach jeszcze obronił przed zębem czasu.

Byłby więc ten zjazd minął bez większego wrażenia, gdyby nie parę zdań charakterystycznych, które odczytał (!) p. wicemin. Starzyński. Brzmiały one następująco:

„Do walki o jutro (gospodarcze) Państwa obok nas stawać musi całe społeczeństwo, **a kto na ochotnika z nami nie stanie, tego z poboru, jak na wojnie, powołać musimy, i jak tam przymusowo do złożenia krwi każdy stanąć musiał, tak i dzisiaj do ofiar materjalnych, każdy sprawiedliwie, chętnie czy niechętnie musi być pociągnięty.** (Oklaski)“.

Słowa te są zagadkowe i tajemnicze, jak już wczoraj stwierdziliśmy... Mieści się w nich zapowiedź wyraźna pociągnięcia społeczeństwa do jakiegoś „przymusowego“ złożenia „ofiary materjalnej“, do jakiegoś „poboru“ finansowego podobnego do poboru rekruta.

Przypuszczać trzeba, że p. wicemin. Starzyński nie miał na myśli istniejących dziś podatków. Mówi bowiem wyraźnie o jutrze, o przyszłości... Pozostaje więc przyjąć, że p. wicemin. Starzyński miał na myśli jakieś **nowe** obciążenie społeczeństwa na rzecz skarbu, i to — jak wskazuje cały tok jego wywodów — w formie nadzwyczajnej, bo w sposób podobny do „poboru“ wojskowego.

Takie przypuszczenia narzucają się przy czytaniu mowy p. wicemin. Starzyńskiego. Uważamy, że p. wiceminister lepiejby zrobił, gdyby był w Tarnowie skonkretyzował plany rządu w tej sprawie. Jego bowiem zagadkowa i ogólnikowa zapowiedź pociągnie społeczeństwo do nowych ofiar materjalnych nie może wystarczyć obywatelom; natomiast wywołać może całkiem nieprzewidziane przez rząd skutki.

Zapowiedź p. wiceministra Starzyńskiego ma jeszcze inne znaczenie. Oto jest mimowolnem pewnie z jego strony oświetleniem faktycznego stanu finansowego w państwie. Mimowolnem! Bo w tej samej mowie czytamy optymistyczną ocenę obecnego położenia gospodarczego... P. Starzyński zapewniał w Tarnowie, że dzięki przewrotowi majowemu,

„stanęliśmy na takich wyżynach, iż zdawać się może, że okres przedmajowy i dzisiaj przedzielony jest całą przepaścią. **Nie zważając na to, że kryzys obecny zepchnął nas poważnie z pozycyj, które zajęliśmy, wszakże nie do tego poziomu, na którym byliśmy przed przewrotem majowym i w początkach okresu pomajowego. Dzisiejszy kryzys ma z czego nas spychać, bośmy się rozbudowali**“.

Jednem słowem: wcale nie jest źle, a owszem stoimy gospodarczo daleko lepiej, niż przed majem 1926; niechże sobie kryzys „spycha nas z pozycyj“, — „ma z czego spychać“, — tak jesteśmy i mocni i bogaci.

Rozsądny czytelnik pism sanacyjnych stanie w ten sposób wobec nie lada zagadki... Oto w jednej i tejsamej mowie oficjalny przedstawiciel rządu, twierdzi raz, że kryzys nie jest dla Polski groźny i że jeszcze mamy jakieś „rezerwy“ do stracenia, — i znowu twierdzi, że sytuacja jest taka, iż nie wystarczą dotychczasowe środki, ale uciec się trzeba do jakichś nadzwyczajnych środków, do „poboru“, do „przymusu“.

Rozumiemy potrzebę wlania optymizmu w społeczeństwo. Nie powinno się to jednak dziać kosztem logiki.

Jest jednak mowa p. wicemin. Starzyńskiego przez swoje sprzeczności pouczającą i znamienną dla nastrojów w kierowniczych kołach sanacji... Widzą, że jest źle; czują, że sami nie potrafią przeprowadzić ratunku. Ale zamiast zwrócić się do społeczeństwa o współpracę na platformie lojalności i równouprawnienia, myślą o przymusowem wyciągnięciu z niego nowych ofiar materjalnych... Są bowiem „awangardą“, która — w myśl oryginalnej strategji — nie ogląda się na kroczącą w tyle armję, ale tą armją kieruje i rządzi. Tego wymaga ich „prestige“, ich „imię“.

Lecz — że znów z wojskowego terenu pożyczymy porównania, — przyjdzie chwila, kiedy trzeba będzie powiedzieć słowa Napoleona, któremi zadecydował odwrót z Moskwy r. 1812:

— Zrobiliśmy dość dla własnej ambicji; czas pomyśleć o ratowaniu życia.

W. Z.

Min. Piłsudski znów na wypoczynku.

Warszawa 10. 8. (Telef. wł.). **W poniedziałek zrana marsz. Piłsudski odjechał pociągiem wileńskim do Druskienik na kilkudniowy wypoczynek.**

POWRÓT DYGNITARZY Z TARNOWA.

Warszawa 10. 8. (Telef. wł.). Dzisiaj powrócili do Warszawy ze zjazdu legjonistów premjer Prystor, marszałkowie Sejmu i Senatu, oraz inni dygnitarze. Marsz. Świtalski odleciał zaraz samolotem do Hallerowa na dalszy wypoczynek.

POWRÓT WICEMINISTRA KOCA.

Warszawa 10. 8. (Telef. wł.). Z Paryża do Warszawy powrócił wiceminister Koc.

Słaby udział komunistów w plebiscycie

uratował rząd pruski od upadku.

Berlin 10 sierpnia. Wedle komunikatu oficjalnego rezultat wczorajszego plebiscytu w sprawie rozwiązania sejmu pruskiego przedstawia się następująco: **Uprawnionych do głosowania było 26,553.837. Głosowało ogółem 10,426.176 osób, z których za rozwiązaniem sejmu głosowało 9,793.603, przeciw 389.244, a 243.329 głosów było nieważnych.** (389 tys. głosujących przeciw, to ludzie, którzy będąc zależnymi od swych zwierzchników-nacjonalistów, musieli się udać do głosowania, bo to dało się skontrolować. — Uw. Red.).

GŁOSY PRASY NIEMIECKIEJ.

Berlin 10 sierpnia. Dzienniki dzisiejsze zajmują się obszernie wynikiem wczorajszego plebiscytu.

„Deutsche Allgemeine Zeitung“ podkreśla, że plebiscyt nie przyniósł wprawdzie zwycięstwa partjom, lecz rządząca w Prusach koalicja wejmarska odniosła poważną porażkę. Te **blisko 10 miljonów głosów oznaczają votum nieufności dla obecnego systemu w Prusach i wcześniej czy później zmuszą go do wyciągnięcia konsekwencyj.**

„Vorwaerts“ widzi w wyniku votum zaufania dla rządu pruskiego pod kierownictwem Brauna i wskazuje na klęskę partji komunistycznej. **W Berlinie 80 procent wyborców komunistycznych nie usłuchało wezwania do wzięcia udziału w głosowaniu. W podobnym stopniu powstrzymali się od głosowania wyborcy komunistyczni także w innych okręgach Prus.**

„Montagpost“ pisze, że nieudały plebiscyt nie daje powodu do zbytniego triumfu, lecz raczej do cichego zadowolenia.

„Welt am Montag“ pisze, że wynik plebiscytu oznacza potwierdzenie dotychczasowej polityki republikańskich Prus. Odpowiadając na pytanie, czy komuniści pomogli czy też zaszkodzili plebiscytowi, „Der Montag“ pisze, iż **partja komunistyczna uczyniła rządowi pruskiemu wielką przysługę i dopomogła do doprowadzenia plebiscytu do negatywnego wyniku.** — Wszędzie bowiem, gdzie nie występowali komuniści, **opozycja narodowa utrzymała, a nawet zwiększyła liczebny stan głosów. Propaganda komunistyczna powstrzymywała wyborców od głosowania.**

PODRÓŻ KS. PRYMASA.

Warszawa 10. 8. (Telef. wł.). We wtorek przybywa do Łomży ks. kardynał Hlond w gościnę do biskupa Łukomskiego.

O czem piszą inni?..

P. Niedziałkowski broni się...

P. Niedziałkowski odpowiada w „Robotniku" na zarzuty postawione mu w związku z kongresem Międzynarodówki... Przedewszystkiem więc przypomina, że to nie po raz pierwszy Międzynarodówka socjalistyczna wypowiedziała się za rewizją traktatów.

„Kongres Hamburski w r. 1923 — pisze — i Kongres Marsylski w r. 1925 wypowiedziały się za przeprowadzeniem rewizji; należeli wtedy do Międzynarodówki wraz z P. P. S. **pp. Moraczewski i Jaworowski;** nie pamiętam, żeby kiedykolwiek zgłaszali jakiekolwiek zastrzeżenia, chociaż uchwały obydwu tamtych Kongresów stanowiły — ze strony narodowo-demokratycznej przedmiot takich samych ataków, jak i uchwały kongresu Wiedeńskiego; członkiem wybitnym delegacji polsk. był p. **Tadeusz Hołówko** o ile sobie przypominam, wyjechał stamtąd najzupełniej zadowolony z wyników".

Poza tem jeszcze raz broni się p. Niedziałkowski, że przecież wiedeński kongres nie mówił o rewizji granic, a tylko o rewizji traktatów... Obrona p. Niedziałkowskiego nie wytrzymuje krytyki. Próbuje obarczyć sanacyjnych socjalistów (Moraczewski, Jaworowski i Hołówko) odpowiedzialnością za rewizyjne uchwały Międzynarodówki, co oczywiście wcale nie zmniejsza odpowiedziałalności P. P. S. Rozróżnianie zaś między „rewizją traktatów" a „rewizją granic" jest próbą ratowania się z fałszywej sytuacji wybiegiem, ale nie argumentem poważnym.

Przy tej sposobności odcina się „Robotnik" Głosowi Narodu", pisząc, że przecież polska Ch. D. z sen. Korfantym na czele brała udział w zjeździe partyj chrześcijańsko-demokratycznych w Luksemburgu, a to wespół z

„1) Centrum niemieckiem, które domaga się rewizji granicy polsko-niemieckiej; 2) francuską Ch. D., która wypowiedziała się publicznie na rzecz rewizji granicy polsko-niemieckiej. 3) litewską Ch. D., która domaga się rewizji granicy polsko-litewskiej".

Niech jednak „Robotnik" pocieszy się wiadomością, że **francuska Ch. D. wcale nie „wypowiedziała się" ani publicznie, ani prywatnie za rewizją granicy polsko-niemieckiej.** Twierdzenie „Robotnika" jest z palca wyssane... Niech się także dowie „Robotnik" że między zjazdem luksemburskim a wiedeńskim kongresem II Międzynarodówki jest zasadnicza różnica. W Luksemburgu nie dyskutowano sprawy rewizji traktatów, czy granic i wogóle nie mieszano się do spraw politycznych żadnego kraju, szanując ich suwerenność. Natomiast II Międzynarodówka zgodnie ze swoją tradycją internacjonalistyczną pozwoliła sobie w Wiedniu na uchwały naruszające stan posiadania pewnych państw, w tem Polski.

Gospodarka bez planu.

„Nowy Dziennik", który dotąd uprawiał politykę przyjazną dla sanacji, występuje z krytyką. W szczególności odpowiada na przechwałkę pism rządowych, że nas Niemcy nie pociągnęły z sobą do katastrofy.

„Prawdą jest — pisze — że nie zostaliśmy wciągnięci w kryzys finansowy Niemiec, ale **nie jest to zasługą naszej polityki i naszego kierownictwa. Przyczyna leży w niekredytowaniu nam przez kapitał zagraniczny.** Dziś chodzi o to, abyśmy nie zostali wciągnięci w jeszcze większy niż dotychczas kryzys finansowy, gdy zmniejszy się rynek niemiecki jako odbiorczy. Wiadomo jest, że Niemcy byli pośrednikami między nami a innemi krajami przy eksporcie niektórych towarów od nas. Oni właściwie finansowali bardzo znaczną część naszego eksportu. Na razie Niemcy nie są w stanie nam posyłać akredytywy. Moglibyśmy korzystać z klęski finansowej Niemiec, by dotrzeć wprost do tych krajów, do których szli Niemcy z naszemi towarami. Ale jesteśmy wyzuci z kapitałów, nie możemy tych towarów wysyłać do dalekich krajów, w których są inne formy płatności niż te, które możemy przetrzymać.

To wszystko jest chyba rządowi wiadome i mimo to nie słyszymy żadnej odpowiedzi, nie dowiadujemy się o żadnych planach, nie widzimy żadnych pociągnięć, chociaż rok gospodarczy się rozpoczął, chociaż w najbliższym czasie będzie towar na rynku. Moglibyśmy wymienić kilkanaście artykułów rolniczych, których konsumcja w kraju jest minimalna i które trzeba wywieźć, jeśli nie mają zmarnieć w kraju. Jaki jest plan rządu? Oto pytanie, które leży na ustach sfer gospodarczych.

Tymczasem zamiast odpowiedzi na te wszystkie palące kwestje przychodzą przedstawiciele rządu z projektami samorządowemi, chociaż ich załatwienie nie jest nagle".

Kurczenie się polskiego szkolnictwa we Francji.

Prasa polskiej emigracji we Francji przynosi od pewnego czasu bardzo niepokojące wieści o **kurczeniu się polskiego szkolnictwa we Francji** i zupełnej bezczynności kół urzędowych polskich. Wydaje się, jakby cała „społeczna" działalność urzędowych placówek polskich we Francji ograniczała się do czysto partyjnej roboty (tworzenie prasy sanacyjnej, rozbijanie organizacyj niesanacyjnych i t. p.). Stwarza to niezdrowy ferment wśród polskiej ludności, a wobec dążności do sfrancuzienia Polaków, osłabia energję polszczyzny w walce z trudnościami.

Charakterystyczny epizod przytacza „**Narodowiec**" (organ chrześcijańsko-społeczny z Lens w półn. Francji). Zamieszcza on rezolucję powziętą przez „komisję szkolną" polską w Noeux les Mines przeciw redukcji dwóch sił nauczycielskich i przeciw bezczynności polskich czynników rządowych. Rezolucja brzmi:

„Zebrani na wiecu rodzicielskim dnia 26 lipca b. r. rodzice dzieci polskich uczęszczających do tutejszej szkoły, przyjęliśmy do wiadomości od zarządu komitetu towarzystw polskich w miejscu smutną wiadomość, iż zostały zredukowane dwie siły nauczycielskie, t. j. nauczyciel pan Romas i nauczycielka panna Medykówna. **Do tutejszej szkoły kompanijnej uczęszcza 630 dzieci polskich, co dowodzi, że i tak cztery siły nauczycielskie nie były wystarczające.**

Dnia 10 lutego 1931 r. mieliśmy w tej sprawie konferencję z panem inspektorem Batut, który nam nawet przyrzekł poczynić starania o powiększenie sił przez jednego nauczyciela. Można sobie wyobrazić, iż zdziwienie nasze było prawie bezgraniczne gdyśmy się dowiedzieli o wypowiedzeniu miejsca dwom siłom zamiast powiększenia.

Zatem dnia 22 lipca 1931 r. udała się komisja szkolna z prezesem komitetu towarzystw na czele do dyrekcji, gdzie nam zastępca dyrektora p. Soule oświadczył, że **kompanja uwiadomiła Instruktorat Oświatowy przy Ambasadzie Rzeczypospolitej Polskiej w Paryżu o zamiarze zwolnienia kilku sił nauczycielstwa na terenie kompanji dnia 25 czerwca b. r. i napróżno czeka jakiejkolwiek odpowiedzi.**

Rodzice po wysłuchaniu sprawozdania komisji szkolnej, wypowiadają **energiczne protesty przeciw zredukowaniu owych 2-ch sił nauczycielskich** i proszą p. Radcę Emigracyjnego jak i Instruktorat Oświatowy o powzięcie odpowiednich kroków w tej sprawie i o interwencję.

Wobec dotychczasowej przychylności tutejszej dyrekcji względem Polaków, uważamy **postępowanie Instruktoratu (przy Ambasadzie w Paryżu) jako lekceważenie tak piekącej sprawy jaką jest szkoła, a z nią nasze potomstwo.** Pokładamy nadzieję, iż Instruktorat Oświatowy i p. Radca Emigracyjny poczynią wszystko możliwe, aby co najmniej pozostały owe cztery siły nauczycielskie bez redukcji".

Ponieważ wypadki redukowania sił nauczycielskich mnożą się, a polskie czynniki oficjalne nie dają znaku życia, wśród emigrantów ujawnia się wrzenie.

Rząd pruski utrzymał się.

Niepowodzenie „Volksentscheidu" rozradowało koalicję rządową w Prusach, ale i nacjonaliści nie będą zapewne przygnębieni. Będą twierdzić, że w pokaźnej sumie 9.8 milj. głosów komunistycznych jest niewiele, że zatem ta olbrzymia masa to wyznawcy nacjonalizmu. Czy tak jest, nie da się skontrolować. Faktem jest, że komuniści istotnie poparli „Volksentscheid", ale uczynili to dość późno i podobno w masach komunistycznych sojusz z „burżuazją" był bardzo niepopularny. Należy też wziąć to pod uwagę, że plebiscyt zorganizowali nacjonaliści i dlatego miał on do ostatniej chwili **charakter przedsięwzięcia wyraźnie nacjonalistycznego.** Nie jest więc wykluczonem, że głosów komunistycznych padło niewiele.

Trzeba też pamiętać, że łatwiej jest namawiać wyborców do pozostania w domu, niż do pójścia do urny wyborczej i że o wiele trudniej zdobyć większość głosów **uprawnionych** do głosowania, niż większość **głosujących.** „Volksentscheid" nie udał się, bo kartkę ze słowem „tak" oddało 9.8 milj. z pośród 26 milj. wyborców. Ale gdyby to były wybory i gdyby strona przeciwna zdobyła np. 9.7 milj. głosów, to nacjonaliści odnieśliby zwycięstwo.

Nacjonaliści zatem z pewnością nie będą rozpaczać. 9 sierpnia doda jednak otuchy wszystkim niemieckim partjom umiarkowanym. Brutalny nacjonalizm takie w ostatnich kilkunastu miesiącach robił postępy, że nie bez lęku oczekiwano, co przyniesie 9 sierpnia. Jeszcze bardziej zaś liczono się z możliwością zwycięstwa nacjonalistów we Francji i Anglji. Życzliwe Niemcom pisma drukowały artykuły ostrzegawcze wskazując, że **upadek rządów centrowo-socjalistycznych w Prusach byłby nowym ciosem dla kredytu niemieckiego.** Teraz pisma te będą zapewne udowadniać, że nacjonalizm niemiecki poniósł klęskę i Niemcy zasługują na zaufanie, na jeszcze wydatniejszą **pomoc finansową.**

Wewnętrzno-polityczne skutki „Volksentscheidu" będą niewielkie. Landtag pruski nie będzie rozwiązany, a zatem utrzyma się także **gabinet Brauna,** ale nie na długo. Według konstytucji wybory do sejmu pruskiego **muszą się odbyć najpóźniej na wiosnę 1932 r.** Gdyby nacjonaliści zwyciężyli, to **przyspieszyliby termin wyborów tylko o jakieś cztery miesiące.**

W roku przyszłym pokaże się, czy gabinet Brauna i Severinga, rządzący już siódmy rok, utrzyma się. Jego większość w sejmie jest bardzo słaba. Na 450 posłów jest 137 socjaldemokratów, 71 centrowców i 21 demokratów. Razem 229 czyli tylko 4 głosy ponad połowę. Mimo to socjalista Braun nie myślał ustępować i szczęśliwie wychodził ze wszystkich walk w Landtagu, a w zamian za poparcie, jakiego mu udzielali centrowcy, frakcja socjalistyczna w Reichstagu popierała rząd Brueninga. Ten cichy sojusz będzie więc istniał nadal.

Niewiadomo jeszcze, jak się zakończy sprawa dekretu prasowego, która właśnie w związku z plebiscytem stała się powodem lekkiego konfliktu między Hindenburgiem a rządem Brauna. Pisaliśmy już, że prezydent Rzeszy zażądał zmiany tego dekretu, umożliwiającego rządowi uprawianie agitacji na łamach pism opozycyjnych i przewidywaliśmy, że przed 9 sierpnia dekret ten nie będzie zmieniony. Teraz rząd Rzeszy będzie się musiał zająć tą sprawą. Zdaje się jednak, że wobec zaufania, jakiem się cieszy Bruening u Hindenburga, znajdzie się jakieś wyjście kompromisowe.

S. S.

Bez gwarancyj politycznych.

„Dzień Pomorski" dla charakterystyki „czynu legjonowego" przypomina odezwę p. Piłsudskiego z 5. 8. 1915 r. wydaną w pierwszą rocznicę wymarszu kadrówki:

„Nie chciałem — pisał o sobie „Komendant" — dopuścić, by na szlakach losów, ważących się nad naszemi głowami, na szalach na które miecze rzucono, zabrakło szabli polskiej, że szabla nasza była małą, że nie była godną wielkiego 20-to miljonowego narodu, nie nasza w tem wina. **Nie stał za nami naród, nie mający odwagi spojrzeć olbrzymim wypadkom w oczy i oczekując w biernej „neutralności" jakiejś dla się od kogoś „gwarancji"...**

Mamy tu mimowolne przyznanie, że postawienie Legjonów po stronie mocarstw centralnych przez p. Piłsudskiego nastąpiło bez uzyskania politycznych gwarancyj, od czego naród uzależniał poparcie „Legjonów".

„Francją nie rządzi dyktator".

Prof. Stan. Grabski, analizując przyczyny zachwiania się Niemiec, a wzmocnienia się Francji, pisze w „Kurjerze Lwowskim".

„We wszystkich przemianach różnorodnych czasów **zawsze rozrzutność rujnowała a oszczędność bogaciła,** zawsze pochopność do zaciągania długów pozbawiała samodzielności gospodarczej, a zbyt ochocze udzielanie kredytów prowadziło do bankructw z powodu niewypłacalności dłużników i zawsze najpewniejszem bogactwem — pewniejszem od nadań monarszych, od powinności poddanych, od zobowiązań dłużników od zapasów towarów, od pełnych spichrzów — było złoto, pełnowartościowy gotowy pieniądz.

Francją nie rządzi żaden dyktator, ani żadna elita czy to miljarderów, czy pułkowników. Rządzi nią naród francuski, którego rdzeniem jest liczne rządne, zamożne, średnie mieszczaństwo. I temu zawdzięcza ona swą politykę ekonomiczną zdrowego naprawdę rozsądku".

Polska a konferencja rozbrojeniowa

Przed tygodniem prasa niemiecka zaczęła pisać o „sabotowaniu rozbrojenia" przez Polskę. Okazję do tych ataków dała nota polska do Sekretarjatu Ligi Narodów, w której rząd polski miał rzekomo odmówić wyjawienia danych o stanie armji polskiej. W rzeczywistości, jak wyjaśniają polskie pisma półoficjalne, sprawa miała się inaczej. Rząd polski wysłał istotnie notę do Genewy, ale nie odmawiał ujawnienia stanu zbrojeń, **jeno zwracał uwagę na** nierówności w postępowaniu członków Ligi Narodów z jednej strony, a Rosji z drugiej. Pierwsi mają ogłosić dane w sprawie swej siły wojskowej. Rosja natomiast otacza swe prace wojskowe ścisłą tajemnicą, do Ligi nie należy i zastrzegła się, że dostarczone przez nią informacje mają być opublikowane dopiero na konferencji rozbrojeniowej.

Prasa moskiewska donosi, że w związku z tą notą Litwinow konferował z p. Patkiem. Niewiadomo jednak dotąd, czy Rosja zdecyduje się odrazu ogłosić dokładne dane o swej armji.

Sprawa ta posiada szczególne znaczenie dla Polski, która sąsiaduje z Rosją. W zarysowującym się jednak sporze o ujawnianie stanu zbrojeń chodzi zapewne nie o treść tych danych, lecz o zasadę równego traktowania wszystkich państw. Polska nie ma powodu lękać się podania danych o swej armji już z tego chociażby względu, że obcy szpiegowie umieją zdobywać więcej danych, bardziej ciekawych i szczegółowych niż te, które otrzymuje Liga Narodów w odpowiedzi na swe kwestjonarjusze. Chodzi jednak o zamanifestowanie zasady, że Polska nie będzie mogła zmniejszyć swej armji, jeśli nie uczyni tego także Rosja. Dlatego Polska życzy sobie, by już teraz, przy ujawnianiu stanu zbrojeń oba państwa postępowały jednakowo.

Rzymskie grzeczności dla Niemców

Prasa stwierdza ogólnie, że Brüning i Curtius spotkali się w Rzymie **ze szczególną uprzejmością ze strony rządu włoskiego...** Od granicy Brennern jechali wygodną „salonką" dostarczoną im przez Mussoliniego, a dwa dni, które spędzili w stolicy Italji, upłynęły na „wspaniałych" — jak pisze „Germania" — przyjęciach w najpiękniejszych miejscach rzymskiej ziemi: w ogrodach willi „Borghese" i pod palmami Tivoli. Przy tej sposobności usłyszeli z ust Mussoliniego gorącą pochwałę niemieckiego ducha i niemieckiego narodu, a nawet przyrzeczenie, że **„Duce" odwiedzi Berlin rewizytując rząd niemiecki.**

Co się za tem spotkaniem kryje, dowiemy się prawdopodobnie wkrótce. Na razie obydwie strony zapowiadają, że rzymska wizyta Brüninga i Curtiusa doprowadziła do uzgodnienia stanowiska Niemiec i Włoch **w sprawie współpracy europejskiej odnośnie do kryzysu gospodarczego.** Ponadto przedmiotem obrad była **kwestja rozbrojenia.**

Uwagę prasy francuskiej pochłania pytanie, czy przypadkiem nie przyszło do jakiegoś tajnego sojuszu niemiecko-włoskiego.

Mniejsze oczywiście znaczenie miała **wizyta Brüninga u Ojca św.,** i wizyta obydwóch już mężów stanu (Brüninga i Curtiusa) u kard. Pacelliego. Zostali tam przyjęci obydwaj z honorami należącemi ministrom, a „Osservatore Romano" nawet osobny artykuł poświęcił osobistym przymiotom niemieckich ministrów, zwłaszcza katolika-Brüninga... Charakterystyczna jest przy tem uwaga rzymskiego korespondenta „Berliner Tageblatt'u". Stwierdziwszy wrogi stosunek Watykanu do narodowego socjalistycznego Hitlera, pisze on, że — **„rzymska wizyta utwierdziła jeszcze Brüninga w jego niechęci do współpracy z narodowymi socjalistami".**

Ogólną uwagę zwraca odmowa przyjęcia niemieckich ministrów przez króla włoskiego.

Z Rymanowa-Zdroju.

Tegoroczny zjazd. — Taniość pobytu w Rymanowie. — Postęp w rozwoju zakładu. — Imprezy rozrywkowe. — Uprzejmość gospodarzy.

Z Rymanowa piszą nam:

Pięknie, wśród prastarych lasów położony, głośny ze swoich źródeł o składnikach **jodowo-bromowych,** gości Rymanów-Zdrój w obecnym sezonie licznych kuracjuszów nietylko z całej Polski, ale i z zagranicy, bawią tu bowiem goście z **Chicago, Nowego Jorku, Londynu i Konstantynopola,** oraz polska kolonja z Niemiec. Najliczniej przybyli kuracjusze ze Lwowa i Warszawy, następnie z Krakowa i Poznania.

Ogólna cyfra bawiących gości dochodzi do 2000; przeważają kobiety i dzieci. Sezon tegoroczny jest sezonem iście oszczędnościowym, gdyż każdy ogranicza się do najniezbędniejszych wydatków. **Taniość środków spożywczych w tutejszej okolicy pozwala urządzić się kuracjuszom taniej niż w mieście. Jeśli zważymy, że 1 kg. wołowiny kosztuje tylko 1 zł., a cielęciny 80 gr., zaś para kurcząt przeciętnie 1 zł., jeśli dodamy do tego, że ludność wiejska dostarcza wbród jarzyn a ostatnio i owoców,** to każdy zrozumie, że w Rymanowie można **bardzo tanio żyć,** prowadząc własne gospodarstwo. **Również i ceny pensjonatowe są bardzo przystępne,** gdyż w tutejszych pierwszorzędnych pensjonatach **„Zofja" i „Teresa"** można otrzymać bardzo wykwintne utrzymanie w **cenie od 8—10 zł. dziennie. Cena objadów wy-**

nosi tylko 2 zł., a w restauracji zakładowej, prowadzonej przez **Bartosiewicza** z Krakowa, wybredne obiady można otrzymać za **2 zł. 40 gr.**

Ale wróćmy od kosztów, które w chwili obecnej wybijają się zawsze na plan pierwszy, do zakładu. Przedewszystkiem stwierdzić należy z zadowoleniem, że Rymanów w ostatnim roku posunął się w rozwoju swoim o olbrzymi krok naprzód przez wprowadzenie elektryczności (zniszczonej w czasie wojny). Potężne lampy łukowe oświetlają rzęsiście rozległy park, który wieczorną porą nabiera dziwnego uroku o charakterze romantycznym. W dzień natomiast bawi oko bujna roślinność, a zwłaszcza pomysłowe klomby, które są zasługą ogrodnika zakładowego **Kaczmarczyka**. Wszędzie panuje wzorowa czystość, ład i porządek. Na pierwszy plan wybijają się tutejsze iście po europejsku urządzone łazienki, których wprost bezprzykładna schludność wywiera jak najmilsze wrażenie.

Koncertuje tu orkiestra 22 pułku pod batutą wytrawnego kapelmistrza kapitana **Starzewskiego**, gromadząc licznych kuracjuszów rano przy źródłach **Tytusa, Celestyny i Klaudji**, popołudniu zaś przy domu zdrojowym.

Pogoda tegoroczna dopisuje wprost wspaniale, gdyż przez cały czerwiec i lipiec doliczono się zaledwie 4 dni słotne. Używają też tu wszyscy na słońcu jak żadnego lata, jedni na plaży nad rzeką Tabą, inni na rozległych łąkach, lub w cieniu leśnych ustroni. Nie można również narzekać na brak różnego rodzaju imprez. Bawili tu artyści z Krakowa i Lwowa (Łozińska, Niemiarowicz), objezdna opera z Warszawy Dr. Wierzbickiego dalej rewja operetkowa. Urządzono dwukrotnie koncerty z tutejszą orkiestrą zakładową, bardzo dobrze zorganizowany turniej tenisowy (zasługa Dr. Piotrowskiego). Co czwartek odbywają się tu zabawy dla dzieci, zaś w niedziele zabawy taneczne dla starszych w sali balowej zakładu.

Jakkolwiek zjazd tegoroczny jest dość liczny, ze względu na to, że kuracjusze przebywają tu stosunkowo niedługo skracając czas do najniezbędniejszej kuracji, niema tu trudności w wyszukaniu mieszkania.

Pisząc o Rymanowie nie można pominąć milczeniem ciekawego rysu, charakteryzującego stosunki rymanowskie, mianowicie kultywowanie staropolskiej gościnności i uprzejmości przez gospodarzy Rymanowa w stosunku do tutejszych kuracjuszów, którzy też w zamian darzą oboje **Janostwo hr. Potockich** swojemi sympatjami i życzliwością, co czyni pobyt w tutejszem zdrojowisku bardzo miłym, stwarzając formalnie kolonję stałych bywalców rymanowskich. Dr. K.

Na ziemiach Rzplitej

Zgon nestora dziennikarzy lwowskich.

W niedzielę nad ranem zmarł we Lwowie w wieku lat 77, senior dziennikarzy polskich, prezes Syndykatu Dziennikarzy Lwowskich i b. długoletni korespondent „Kurjera Warszawskiego“, kierownik oddziału lwowskiego Agencji Wschodniej, **Zygmunt Frühling**.

Czyżby znowu ręka U. O. W.?

W niedzielę po południu nieznani dotychczas podpalacze podłożyli ogień pod stertę pszenicy na folwarku **we wsi Ernsdorf, w pow. Bóbrka**. Sterta, zawierająca około 150 kop pszenicy, wartości około 3.000 zł., spłonęła doszczętnie. Zboże było ubezpieczone. Przybyłe władze policyjne wszczęły dochodzenia. **W związku z podpaleniem zatrzymano 2 osobników.** Również we wsi Orzechowice pow. mościckiego miały miejsce od trzech dni zagadkowe pożary, **które wybuchły w nocy o tej samej godzinie.** Spłonęły stodoły miejscowych gospodarzy wraz z całemi zbiorami.

Wyjazd nowego transportu osadników.

W tych dniach odejdzie z Warszawy dwunasty zkolei, a w roku bieżącym piąty transport rodzin rolniczych, udających się na kolonję „Orzeł Biały“ w stanie Espirito Santo w Brazylji. Transport ten w liczbie kilkudziesięciu osób odjedzie z Warszawy pociągiem do Genui, gdzie wsiądzie na statek transatlantycki „Duilio“ linji Navigazione Generale Italiana i odpłynie do Rio de Janeiro.

Następny transport na kolonję „Orzeł Biały“ odejdzie z Warszawy we wrześniu i po nim nastąpią jeszcze w roku bieżącym dalsze transporty, które wysyłane będą, jak zwykle **w odstępach czasu mniejwięcej miesięcznych.** Przygotowania do rozpoczęcia akcji osadniczej na terenach w stanie Parana są w pełnym toku.

—:o:—

OPRYSZEK CHWYTA NA LASSO OFIARY. W niezwykły sposób dokonał onegdaj nieznany bandyta rabunku na osobie ziemianina Ponnera, wracającego ze wsi do Wąbrzeźna na Pomorzu. W pobliżu miasta bandyta ukryty w przydrożnych zaroślach, **zarzucił Ponnerowi** lasso na szyję i zrzucił go z bryczki. Po obrabowaniu Ponnera z 500 złotych, bandyta zniknął w ciemnościach nocy.

Upał w Nowym Jorku.

Gorąco!... Żar płynie z nieba, z kamiennych kolosów, z asfaltu ulicznego, z rozpalonych dachów. Lato nastaje tu nagle i jest zwykle wyjątkowo upalne. W przepełnionych kolejkach podziemnych i nadziemnych, w autobusach — gorąco jest nie do zniesienia. I nagle w ruchliwej i energicznej Ameryce praca poczyna iść ospale, ręce omdlewają z gorąca, ruch uliczny w ciągu dnia się zmniejsza.

Praktyczni Amerykanie radzą sobie, jak mogą. Pomijamy tę **ogromną ilość lodów i napojów chłodzących**, jaką spożywa chociażby sam Nowy Jork; ale np. w dziedzinie ubiorów dokonali Amerykanie prawdziwej rewolucji. Dotyczy to, oczywiście, strojów męskich, albowiem lekkie i powiewne sukienki pań nie wymagały z powodu upałów żadnej reformy. **Strój męski „zredukowano“ tu do koniecznego minimum**; przedewszystkiem zniknęła niemal zupełnie marynarka. Już nietylko w biurach i urzędach publicznych, nietylko w sklepach i samochodach, ale na ulicy, w kolejce i autobusie spotykamy tysiące młodzieńców bez marynarek. Jeszcze tylko starsze pokolenie paraduje w upał w tym „przeżytku angielszczyzny w Ameryce“, młodzież zaś uważa marynarkę za coś zupełnie zbytecznego. **Sztywny kołnierzyk jest już archaizmem**, ale nawet kołnierzyki miękkie latem znikają, zastępowane są przez połączone z koszulą niskie wykładane kołnierzyki, niezapinane pod brodą. Koszule męskie posiadają krótkie rękawki, spodnie są jasne, lekkie, przeważnie płócienne. Obuwie płócienne lub skórzane, usilnie „wentylowane“.

Panie wyprzedziły, jak zwykle, płeć brzydką w dziedzinie mody „upalnej“. Niedość już krótkich rękawków. Moda wymaga, by sukienki były dłuższe. „Stratę“ tę Amerykanki powetowały sobie wyjątkową powiewnością niemal zupełnie przeźroczystych materjałów i skasowanie pończoch. Nie należą również do rzadkich okazów panie, paradujące na 5-ej Alei w lekkich piżamach „spacerowych“.

Z końcem tygodnia ośmiomiljonowy Nowy Jork poczyna się „ruszać“. Niema takich środków lokomocji, poczynając od samolotów, a kończąc na połamanym wózku dziecięcym, któreby nie zostały w tym celu wykorzystane. Conajmniej **trzecia część ludności opuszcza na week-end miasto.** Pobliskie plaże, jeziora i rzeki, wszelki trawą okryty skrawek ziemi — oto tereny wyprawy nowojorczyków. **Miasto otaczają dziesiątki tysięcy składanych namiotów.**

Ale ci, którzy w mieście pozostać muszą, radzą sobie z upałami, jak mogą. W parkach miejskich i skwerach **obozują pod drzewami całe rodziny.** Dzieci w kąpielowych majteczkach pluskają się w korytach, olbrzymich ulicznych wodotrysków. Na każdym kroku spotyka się tu sztuczne baseny — pływalnie. Wszędzie przepełnienie. Woda i słońce — to zbawcze wyniki, z których każdy wolny obywatel amerykański ma prawo korzystać, czyto w okolicach Nowego Jorku, czy też w murach miasta.

Gen. Baden-Powell przybędzie do Polski.

Na międzynarodowym kongresie skautowskim, który odbył się w Wiedniu, jen. Baden-Powell, twórca skautingu, **zapowiedział swój przyjazd do Polski w roku przyszłym.**

Wizyta jen. Baden-Powella w Polsce nastąpi w związku z międzynarodową konferencją żeńską, która odbędzie się w lipcu roku przyszłego w harcerskiej szkole instruktorskiej na Buczu, na Śląsku Cieszyńskim.

Kradzież znaczków pocztowych jeszcze nie wyjaśniona.

Sprawa włamania do skarbca pocztowego w Warszawie wciąż jeszcze jest przedmiotem szczegółowego dochodzenia policyjnego. Urząd śledczy otrzymuje codziennie **dziesiątki anonimów, informacyj i podejrzeń.** Wszystko to należy rozpatrywać z wielką ostrożnością i wyławiać ukryte niekiedy ziarna prawdy.

Na skutek tej mozolnej pracy, sprawa powoli, ale coraz bardziej się wyjaśnia, i bliski jest już dzień ujęcia sprawców włamania.

Badania daktyloskopijne nie dały wyników. Ślady palców, pozostawione przy „robocie“ i porównane z kartoteką odcisków, będących w rozporządzeniu urzędu, **nie wykazały żadnego rezultatu.**

Wskazywałoby to raz jeszcze na fakt, iż **włamania dokonali przyjezdni rabusie, nieznotowani w warszawskiej policji.** Najbliższe dni przyniosą, zapewne, rozwiązanie zagadki i aresztowanie sprawców zuchwałej kradzieży.

Kapitalistka umierająca z głodu.

W Raciborzu mieszkała 77-letnia wdowa Lepiarczykowa, która nie utrzymywała z sąsiadami żadnej styczności. Ostatnio nie wychodziła z mieszkania przez kilka dni. Zaniepokojeni domownicy donieśli do policji, która otwarła drzwi siłą. Staruszka leżała na łachmanach wśród największego brudu, zupełnie wyczerpana z głodu. W izdebce jej znaleziono w garnku 1.000 marek obecnie kursujących, kilkanaście tysięcy banknotów przedwojennych i **książeczkę depozytową, opiewającą na większą sumę.** Staruszkę umieszczono w szpitalu miejskim.

—X—

NIE BĘDZIE DOŻYNEK W SPALE. Doroczna uroczystość dożynkowa, urządzana w rezydencji p. Prezydenta w Spale, w roku bieżącym nie odbędzie się. Tłumaczyć to należy ograniczeniem uroczystości reprezentacyjnych **ze względów oszczędnościowych.**

PAŃSTWOWE KURSY OGRODNICTWA W POZNANIU. Dyrekcja Kursów podaje do wiadomości, że zapisy na nowy rok szkolny zamknięte zostaną 31 sierpnia b. r. Zgłoszenia z dołączeniem wymaganych dokumentów, kierować należy do Dyrekcji Kursów: Poznań, ul. Śniadeckich 54/58.

5 TYSIĘCY WOLT ZABIŁO KOBIETĘ. W Izabelinie za Powązkami pod Warszawą zdarzył się okropny wypadek. Podczas onegdajszej burzy złamane zostało drzewo, które pociągnęło za sobą, padając, przewodniki powietrznego kabla. Przechodząca przez las 55-letnia Katarzyna Orzechowska nastąpiła na przewodnik (5 tysięcy wolt) i w ciągu paru sekund została zwęglona.

DWÓCH LUDZI SPALONYCH ŻYWCEM. W Kuczewicach pod Wieluniem naprawiający samochód J. Edwarski rzucił w garażu samochodowym zapałkę na przesiąkniętą benzyną ziemię. Momentalnie garaż stanął w płomieniach, przyczem eksplodowała blaszanka napełniona benzyną. W płomieniach znaleźli śmierć szofer Edwarski i znajdujący się w garażu robotnik M. Wiśniewski. Wybiegli oni z garażu, lecz wszelka pomoc płonącym była już bezskuteczna.

Z całego świata.

Rozstrzelanie wodza komunistów chińskich.

Według doniesień sowieckich z Kaszgaru — władze chińskie zatrzymały tam przywódcę komunistów chińskich Choczysana **wraz z żoną, dwoma komunistami i pewną obywatelką sowiecką w chwili, kiedy mieli przekroczyć granicę sowiecko-chińską.** Choczysan oraz zatrzymane z nim osoby zostały natychmiast rozstrzelane. Śmierć Choczysana, który był organizatorem komunistycznej armji chińskiej w Chinach zach. i zyskał sobie miano chińskiego Woroszyłowa, wywarła w Moskwie **przygnębiające wrażenie.**

Cywilizacja z przed 10.000 lat w Anatolji.

Archeolog von der Osten, profesor Instytutu Wschodniego w Chicago, który prowadzi od 6-ciu już lat prace wykopaliskowe w Turcji, oświadcza, że udało mu się znaleźć **ruiny 450 starożytnych miast.** W ruinach tych wykrył 23 różne warstwy cywilizacyjne. Najstarsza z tych warstw odnosi się do cywilizacji z przed 10.000 lat przed Chr.

Prof. von der Osten i jego 6-ciu współpracowników, historyków i architektów, znalazło ślady epoki kamiennej, bronzu i miedzi i odkopało szkielety ludzi, należących do tych okresów. Następnie odnaleziono ślady cywilizacji Hittytów, którzy przybyli ze Wschodu i podbili całą Anatolję. Po nich przyszedł z Azji, przez Kaukaz, nowy naród, również pochodzenia hittyckiego, który założył wielkie imperjum pod nazwą Niksoslar. Po Hittytach przybyli do Anatolji Trakowie a po nich Lidyjczycy.

W krótkim czasie po zburzeniu przez nich państwa hittyckiego, do Anatolji przywędrowali przez Kaukaz, Kimeryjczycy. W czasach późniejszych Anatolją zawładnęli Persowie, a po nich Rzymianie, wreszcie Seldżukowie i Turcy.

—:o:—

POŻAR W „JASNEJ POLANIE“. Według wiadomości z Moskwy, w Jasnej Polanie, dawnej posiadłości Tołstoja wybuchł pożar, który zniszczył 8 zabudowań, w których znajdowało się ziarno do zasiewu. „Krasnaja Gazeta“ podając tę wiadomość twierdzi, iż **pożar był dziełem kułaków**, którzy nie chcą się pogodzić z myślą o stworzeniu kołchozu w Jasnej Polanie. 7 wieśniaków z Jasnej Polany zostało aresztowanych.

ARESZTOWANIE KOMUNISTÓW W WIEDNIU. Tajna policja wiedeńska wpadła na trop szeroko rozgałęzionej propagandy komunistycznej. Ślady prowadziły do domu szewca Hlavaca, gdzie odbywały się narady. W czasie rewizji **skonfiskowano kilka karabinów wojskowych, rewolwerów, amunicję i cały arsenał bibuły komunistycznej.** Śledztwo wykryło również, że Hlavac zajmował się szpiegostwem, korzystając z usług zagranicznych emisarjuszy komunistycznych.

Najszybszy pociąg w Europie.

Najszybszym pociągiem w Europie, a prawdopodobnie i na całym świecie jest ekspress Medjolan—Wenecja, który całą tę trasę przebywa w 2 godz. 35 min. czyli ze średnią **szybkością 105 klm. na godzinę.**

Najwyższa szybkość, jaką ekspres ten potrafi w razie potrzeby rozwinąć, wynosi 135 klm.

Ciekawą rzeczą jest, że w planie tego pociągu spotykamy się nawet z połówkami minut. Tak np. rozkład pociągów opiewa, że ekspres opuszcza Medjolan o godz. 11 m. 17 i pół. Takiej dokładności nie spotykamy na żadnej innej linji kolejowej w Europie.

—o—

KONGRES AKADEMICKI W BUKARESZCIE. W tych dniach odbyło się w Bukareszcie w obecności króla uroczyste otwarcie 13 kongresu międzynarodowej konferencji organizacyj akademickich. W obradach uczestniczy liczna delegacja polska z wiceprezesem konferencji Pożaryskim na czele.

OKROPNA ŚMIERĆ EMIGRANTA POLSKIEGO. Robotnik polski M. Metkiewicz, przechodząc przez przejazd kolejowy koło Lille, **dostał się pod pociąg, który go wlókł na przestrzeni 15 metrów.** Nieszczęśliwy wychodźca został rozszarpany na strzępy.

Z DESZCZU POD RYNNĘ. Pisma amerykańskie donoszą, że naskutek kryzysu ekonomicznego, panującego w Stanach Zjednoczonych, kilkaset rodzin emigrantów z rozmaitych państw europejskich, którzy nie mogą znaleźć pracy, wraca do Europy. Wobec nędzy panującej również w państwach europejskich, prasa amerykańska zatytułowała notatkę tę trafnie „Z deszczu pod rynnę“.

Konkurentka rekinów



nie w krwiożerczości, ale w wytrzymałości pływania — jest mistrzyni australijska, Lily Copplestone, która będzie reprezentowała Australję na Olimpjadzie 1932 r. w Los Angeles. Ostatnio płynęła ona 11 klm. przez wodę w towarzystwie rekinów, od których broniły jej łodzie motorowe.

Ubezpieczenie na wypadek bezrobocia w poszczególnych państwach.

Przymusowe ubezpieczenie na wypadek bezrobocia istnieje obecnie w 8 państwach europejskich oraz w stanie australijskim Queensland. Z pośród państw europejskich, przymusowe ubezpieczenie obowiązuje **w Polsce, Austrji, Bułgarji, Irlandji, Niemczech, Anglji oraz w 9 kantonach szwajcarskich.** Do października r. ub. obowiązkowe ubezpieczenie na wypadek bezrobocia obowiązywało również w Sowietach, następnie jednak zostało zniesione.

Przymusowe ubezpieczenie od bezrobocia wprowadzone zostało właściwie dopiero po wielkiej wojnie. **Przed r. 1919 ubezpieczenie obowiązkowe istniało w jednem tylko państwie na świecie, mianowicie w Anglji. Liczba przymusowo ubezpieczonych, łącznie z ubezpieczonymi dobrowolnie wynosiła wówczas do 5 miljonów osób.** Obecnie ubezpieczenie obowiązkowe w Europie i wymienionym stanie australijskim obejmuje 34.6 miljona ubezpieczonych, z czego 12,1 milj. przypada na Anglję.

W 8 państwach istnieje **dobrowolne ubezpieczenie na wypadek bezrobocia**, a mianowicie w Belgji, Czechosłowacji, Danji, Finlandji, Francji, Holandji, Norwegji oraz 14 kantonach szwajcarskich. Liczba ubezpieczonych od bezrobocia dobrowolnie wynosi ogółem 2.8 milj. osób, z czego największa liczba osób 1.1 milj. przypada na Czechosłowację, 628 tys. osób na Belgję.

—ooo—

Literatura i teatr.

Naokoło kryzysu teatralnego.

Kryzys teatralny w Polsce obejmuje nietylko teatry miejskie w Warszawie oraz sprawy zamknięcia oper w Warszawie i Lwowie, dotyczy on przedewszystkiem teatrów prowincjonalnych, których samowystarczalność jest fikcją, a deficytów sięgających nieraz kilku tysięcy złotych miesięcznie nie ma kto pokrywać.

W Wilnie dyr. A. Zelwerowicz zrzekł się definitywnie dalszego prowadzenia Teatru Miejskiego. Z poważniejszych ofert prywatnych wpłynęła oferta E. Zegadłowicza, jednak Magistrat, związany umową z ZASP'em nie może bez jego zezwolenia powierzyć kierownictwa Teatru nie-członkowi ZASP'u. Obecnie donoszą nam, że ZASP desygnował na to stanowisko dotychczasowego dyrektora Teatru Polskiego w Katowicach, p. Miecz. Szpakiewicza. Decyzja Magistratu wileńskiego ma nastąpić w dniach najbliższych.

Objazdowy teatr województwa Wołyńskiego w Łucku został zlikwidowany. Wobec ciężkich strat, jakie spowodował silny grad na Wołyniu, istnieje niewielkie prawdopodobieństwo uzyskania zezwolenia i subwencji na zorganizowanie nowego teatru.

Sprawa **Grodzieńskiego teatru objazdowego** przedstawia się nie lepiej. ZASP, który dotychczas ten teatr dzierżawił, przewiduje około 17.000 zł. miesięcznych wydatków, tymczasem doświadczenie wykazało, że można liczyć na maksimum 13—14.000 zł. miesięcznych wpływów. Wobec powyższego ZASP zwleka ze złożeniem oferty Magistratowi m. Grodna. **Oczywiście prywatni dyrektorowie teatrów, związani z ZASP'em, nie mogą składać swoich ofert, aby nie tworzyć konkurencji dla ZASP'u.**

BIBLJOTEKI FABRYCZNE W AMERYCE.

Wiekie fabryki amerykańskie urządzają obecnie dla swoich pracowników własne bibljoteki. Tak np. jedna z wielkich fabryk mydła urządziła w swojej centrali pod Cincinnati bibljotekę, zawierającą 2.100 książek, 300 magazynów, miesięczników i tygodników i 16 gazet. Wśród książek jest specjalny dział poświęcony przemysłowi chemicznemu.

Rzeczy ciekawe.

CO ZABIERAŁ ZE SOBĄ PODRÓŻNY PRZED 150 LATY?

Kto chce dziś spędzić kilka dni na wsi, czy na plaży, w przeciągu 5 minut potrafi spakować wszystko, co może mu być w drodze potrzebne.

Przed kilkuset laty było z tem jednak znacznie trudniej. Szwedzki „poradnik dla podróżujących“ z roku 1780 wylicza wszystkie te rzeczy, które wówczas należało koniecznie zabrać w drogę, a więc: biblja, dwa albumy, pamiętnik, papier listowy, atrament i pióro, kalendarz, lustro, zegar z dzwonkiem, tabakierkę, trzy pary srebrnych guzików lunetę, noże i łyżki, pudełko z przyborami do szycia, kompas, miecz, laskę, szczotkę, podręczną apteczkę, 2 srebrne klamry do trzewików i t. p. Następuje jeszcze spis artykułów żywności i strojów.

Widelców ręczników, no i kostjumów kąpielowych widocznie wówczas jeszcze ze sobą nie zabierano.

Nad polskiem morzem.

Już od pierwszej chwili odzyskania dostępu do morza, nastąpiło ożywienie na całym skrawku polskiego wybrzeża. Pod troskliwą opieką władz polskich i dzięki inicjatywie prywatnej — wybrzeże polskie zmieniło swój wygląd nie do poznania. Powstała wielka Gdynia i powstały piękne letniska, dające możność spędzenia nad morzem tygodni wolnych od pracy i czerpania w zmęczone płuca świeżego i zdrowego powietrza morskiego.

Każdego też roku coraz to liczniejsze rzesze Polaków dążą ze wszystkich krańców swej rozległej głęboko w ląd cofniętej ojczyzny nad własne morze. Tradycja lata spędzonego nad polskiem morzem staje się coraz bardziej powszechną w naszem społeczeństwie, nazwy takich miejscowości jak **Gdynia, Hel, Jastarnia,** do niedawna jeszcze nieznane, są dziś już niemniej popularne w Polsce jak Zakopane, Krynica.

Na odległość blisko 40 km. ciągnie się w morze długa zadrzewiona mierzeja piaszczysta zwężająca się miejscami do 200 m. Środkiem półwyspu idzie kolej. Po obu brzegach jest kilka wiosek rybackich: **Hallerowo, Wielka Wieś, Chałupy, Kuźnica, Jastarnia,** a na samym końcu miasteczko **Hel** — stolica Półwyspu Helskiego. Jest to jedna z najstarszych miejscowości na wybrzeżu polskiem, sięgająca dziejami zamierzchłych czasów. Mieszkańcy Helu to przeważnie zniemczeni Holendrzy. Architektura tutejszych budowli ma także styl holenderski. Wioska składa się z jednej szerokiej ulicy, przy której stoją wśród sadów owocowych schludne domki, szczytami do ulicy. Te małe domki są malowane na biało z czarnemi mocno nasyconemi smołą wiązaniami z drzewa, kryte dachówką o charakterystycznych drzwiach wejściowych równo na dwie połowy przeciętych, o okienkach szerokich, czystych polnych kwiatów, zasłoniętych białemi firaneczkami. Wszystkie domki rybackie zbudowane są przeważnie w tym samym stylu, który jest połączeniem motywów holenderskich i kaszubskich. Jednem słowem te małe charakterystyczne domki rybackie dają wiosce piętno szczególnego, a odrębnego wdzięku. Oprócz kilkudziesięciu modnych will, w których pomieszczenie znajdują pensjonaty, posiada Hel pięknie położony nad brzegiem morza dom kuracyjny z czarującym widokiem na morze. Między wioską a stacją kolejową w pobliżu parku znajduje się szkoła.

Najcenniejszym zabytkiem Helu jest kościół ewangelicki, ceglany gotyk — niegdyś katolicki, Obecnie będący od 1526 r. w rękach Ewangelików. **Ludność natomiast katolicka niema dotychczas nietylko w samej wiosce Helu, lecz na całym półwyspie kościoła katolickiego.** Obecnie dopiero utworzony komitet kościelny, drogą organizowanych zabaw, kiermaszów i przedstawień zwłaszcza w okresie letnim zbiera fundusze na budowę kościoła.

Na wschód od Helu na wybrzeżu wielkiego morza stoi **latarnia morska** 39 m. wysoka, rzucająca promienie światła na odległość 30 km. Niezależnie od świateł latarni w razie mgły lub burzy stojąca obok stacja sygnałowa donośnym gwizdem syreny orjentuje wśród wichru i burzy zbłąkane łodzie rybackie lub płynące parowce o bliskości lądu.

W kierunku południowo-zachodnim przez las z Helu prowadzi droga obok wzgórza zwanego **Bocianiem gniazdem** ku wydmom piaszczystym nad **Wielkiem morzem,** którego modrość i olśniewające w słońcu oczy ostrym blaskiem wzburzone fale zlewają się z lazurem Zatoki zwanej **Małem morzem.** Tutaj Hel jest jednym z głównych ośrodków rybactwa na morzu polskiem, posiada cichy, wygodny port rybacki, dający schronienie kilkudziesięciu kutrom żaglowym i motorowym. Ta cicha przystań helska, te żagle i sieci trzepoczące się na wietrze, owe maszty zarysowane ostrym czarnym trójkątem na tle srebrnej wody i wązkich stromych kamienic miasteczka, to malowniczy obraz portu rybackiego. Pól uprawnych Hel nie posiada, gdyż na piaszczystej roli nie rośnie żadnego rodzaju zboże. Sadzone są jedynie ziemniaki.

Dogodna komunikacja kolejowa i przystań okrętowa, do której dobijają statki „Żeglugi polskiej“ utrzymującej stałą komunikację na polskiem wybrzeżu — przyczynia się do szybkiego rozwoju Helu. Codziennie z pokładu „Gdańska“ czy „Jadwigi“ wylewa się cała rzesza wycieczkowiczów. Cała Polska spotyka się w helskiej przystani, wszystkie djalekty krzyżują się w chaosie pytań i powitań.

Jedną z tajemnic wielkiej piękności Helu jest właśnie to przedziwne harmonijne zespolenie morza z lasem, — ciszy, z szumem i gwarem. Bo jeśli w lesie cichość panuje niemal kościelna, to zatoka wre ruchem i życiem... mkną po niej bezszelestno kajaki, łopocą żagle, terkocą pracowite rybackie kutry, warczą hydroplany, syreny okrętowe grają. Gdy zechce się kąpieli zażyć w chłodnej toni Bałtyku, idziemy nad pełne morze na tę najcudniejszą, szeroką i złocistą plażę. Tutaj w blaskach słonecznych pstrzy się i mieni tysiące kolorowych czapeczek, kostjumików i gustownych piżamek pięknych naszych Krakowianek, Warszawianek i Poznanianek. Moja towarzyszka p. E. S. z Krakowa zwraca powszechną uwagę wszystkich na plaży czekoladowo-opalonem ciałem i znakomitą formą pływania. A gdy złocista kula słoneczna do morza zacznie się powoli staczać osiądzie wreszcie na falach i zniknie we mgle dalekiego horyzontu — zaczynają się wtedy bajkowe noce helskie, płonące łunami długo niegasnących zórz i żarem światełek drżących na morzu. Jak gwiazdy na firmamencie migocą biało-czerwone samotne planety przybrzeżnych latarni, srebrzą się konstelacje przeciwległych portów, wloką za sobą złociste warkocze komety statków odpływających w dal. Rychło, a śpiewać poczną pod wodą srebrne dzwony zatopionego miasta... tak jak to prawi opowieść Selmy Lagerlörf — i nasze helskie baśnie.

A gdy znów poranek zaświta jutrzenką nad bursztynowem wybrzeżu helskiej mierzeji, a cudowna pogoda powita nas, idziemi znów się opalać, pływać i łódkować. Kto zaś szuka zabaw i dancingów znajdzie je w „Polonji“, w „Morskiem Oku“ lub w „Polskiej Rivierze“. Resztę dnia wypełnia nam lektura dzienników i gazet z całej Polski, której zawsze podostatkiem mamy. Słowem, króluje tutaj na polskiem wybrzeżu beztroskie życie pełne gwaru i wesołości, której nic zachmurzyć nie zdoła. Bałtyk zaś szumi i huczy z zadowoleniem, iż brzegi jego piaszczyste pustką niegdyś stojące, znowu radosnem zatętniały życiem.

Hel, w sierpniu. J. Inglot.

Sport.

DRUGI DZIEŃ PŁYWACKICH MISTRZOSTW POLSKI.

W niedzielę, w drugim dniu zawodów pływackich o mistrzostwa Polski, rozegranych w Warszawie, osiągnięto szereg bardzo dobrych wyników i pobito parę rekordów Polski.

Wyniki techniczne przedstawiają się następująco:

Konkurencje o mistrzostwa 400 m. stylem dowolnym pań — Kratochwila 7:10 s. nowy rekord Polski, 100 m. st. dow. panów: Bocheński (AZS Warszawa) 1:02,3 sek., 200 m. stylem klasycznym panów: Szrajbman G. (Legja) 3:07.4 sek. Skoki z trampoliny panów: Macrz (TPNG) 111.52 pkt. Finał 200 m. stylem dowolnym panów Bocheński (AZS Warszawa) 2:28 sek. Skoki wieżowe pań: Klauzówna (KPS) 31,28 pkt. Sztafeta 3x100 m. st. zmiennym pań o mistrzostwo: TPNG 5:06,1 sek. Sztafeta 4x200 m. st. dow. panów: AZS Warszawa 10:57.2 sek.

Po drugim dniu zawodów mistrzowskich punktacja przedstawia się następująco: AZS Warszawa 212 pkt., 2) Giszowiec 116, 3) Cracovia 64.

LEGJA BIJE WIEDEŃSKI HAKOAH 3:0.

Na boisku Legji w Warszawie rozegrany został w niedzielę mecz pomiędzy wiedeńskim Hakoahem a Legją. Tym razem wiedeńczycy ponieśli klęskę 0:3 (0:2).

Gra żywa i ciekawa wykazała w pierwszej połowie zdecydowaną przewagę koncertowo grającej Legji. Wiedeńczycy doskonali technicznie nie zdołali jednak przełamać muru obrony wojskowych. W drugiej połowie zaznaczyła się w dalszym ciągu lekka przewaga wojskowych.

Opera lwowska w Krakowie

OPOWIEŚCI HOFFMANNA.

Ostatnie dzieło Offenbacha, wykonane dopiero po śmierci kompozytora, doczekało się pięćdziesiątej rocznicy swojego życia teatralnego. Powitane entuzjastycznie w Paryżu, weszło w tym samym roku do repertuaru wielu innych oper, ale niebawem — po strasznej katastrofie Ring-teatru w Wiedniu, która wydarzyła się właśnie podczas przedstawienia Opowieści — zostało wycofane z obiegu, jako rzecz obciążona tragicznem fatum. Wiele lat musiało upłynąć, zanim przezwyciężono lęk przed wznawianiem „Opowieści“. W teatrach, oświetlanych elektrycznością, nie zdarzyło się podczas przedstawień „Opowieści“ żadne już nieszczęście elementarne, długim za to pewnie jest regestr tych wszystkich przykrości, które teatry te zadawały w tym czasie arcydziełu Offenbacha, wykonując je przeważnie w sposób przeciwny temu, jaki dyktuje wartość tej jedynej w swoim rodzaju opery.

Teatr lwowski przejął — jeszcze na scenie skarbkowskiej — szablon inscenizacji Opowieści od teatrów niemieckich, nie wprowadzając do niej żadnych godnych podkreślenia zmian. W szablonie tym utrzymały się więc Opowieści przeszło trzydzieści lat. Przyzwyczailiśmy się do tych ram, w których pamiętnemi stały się dla nas kreacje długiego szeregu artystów opery lwowskiej jak: A. Sari, E. Bandrowskiej, Stanisławy Szymanowskiej, Jadwigi Dębickiej, Franciszki Platówny, Miłowskiej, Lachowskiej, Didura, Okońskiego, Dobosza, Łowczyńskiego, Juljana Krzewińskiego i innych. Niemal wszyscy śpiewacy, występujący w operze lwowskiej przyczyniali się do powodzenia Opowieści.

Nowa dyrekcja sceny lwowskiej nadała staremu dziełu formy radykalnie odmienne od dawniejszej inscenizacji. Reżyser p. Aleksander Ułuchanow „podszedł“ do opery Offenbacha od tej strony, od której do wystawiania dzieł starego czy nowego repertuaru zwykł się zabierać nowoczesny reżyser, pragnący w pracy swojej dać wyraz jak najdobitniejszy własnej indywidualności — chociażby w jaskrawem przeciwstawieniu się tradycji i z lekceważeniem żądań autorów. Zaczynamy się przyzwyczajać do tak pojętego zadania reżyserji i idących z nią w parze pomysłów dekoracyjnych malarzy teatralnych.

Teatr lwowski wystawia obecnie Opowieści w dekoracjach przeważnie parawanowych na tle czarnej kotary. Obraz drugi, mający przedstawiać pracownię fizyka Spalanzaniego, uzyskano za pomocą ustawienia trojga wysokich drzwi, pokrytych połyskującym papierem o barwie miedzi, po których usunięciu scena zmienia się w salę balową, naznaczona samemi tylko zwierciadłami weneckiemi z kinkietami. Ale te dość luźno rozstawione parawany nie wywołują korzystnego efektu głębokiej galerii zwierciadlanej. Od wymagań scenarjusza takie urządzenie sceny jest — jak widać — bardzo odległe. Pokój Antonji ma wywoływać w ujęciu p. Jarockiego Stanisława makabryczne wrażenie za pośrednictwem czarnych welonów, zarzuconych na rozchodzące się od drzwi wchodowych listwy. To czająca się tu śmierć przybrała postać jakiegoś upiornego ptaka o długich, czarnych przejrzystych skrzydłach. Pomysł bardzo trafny, niestety jednak tanie i liche wykonanie odbiera mu wiele ekspresyjności. Żyrafowy fortepian, ustawiony w pokoju Antonji, jest sprzętem, którego tandetność odrobienia razi nawet w eksperymentalnym teatrze. — Wenecja czwartego obrazu, zrobiona ze wschodnim przepychem, nie wywołuje wrażenia przekonywującego.

Pociąg ku groteskowości, wyciskający swe piętno na współczesnych reżyserach, skłonił p. Ułuchanowa do zamiany żywych ludzi, których Spalanzani zaprosił na ucztę i bal, w potworne, odpychające lalki-automaty. Ani sam Hoffmann, ani autor libretta, Barbier, nie upoważniają reżysera do takiej dowolności. W Nachtstück nr. 1 p. t. „Der Sandmann“ Hoffmanna czytamy przecież wyraźnie, że „Spalanzani chce dać jutro wielki festyn, koncert i bal i że pół uniwersytetu zostało zaproszone“, dalej zaś, że istotnie „towarzystwo było liczne i wspaniałe“. Automatem jest tu tylko sama Olimpja i dzięki temu fantastyczność pomysłu Hoffmanna nabiera walorów artystycznych. Otoczenie jej galerją automatycznych postaci **jest dyletancką dowolnością.** Wystarcza odpowiednie ucharakteryzowanie gości Spalanzaniego, ażeby widza ubawić. Można ich nawet ubrać w togi uniwersyteckie, z pań zrobić ostatnie pudła prowincjonalne, ale pocóż tak dalece wypaczać intencję autora i doprowadzać do tak nieartystycznego efektu. Urozmaicenie obrazu Giulietty postaciami bakchantek czy nimf z pierwszego aktu Tannhäusera uważam za lapsus, który się przytrafił p. Ułuchanowi w pośpiechu przygotowania opery...

Tak jak ta nowa inscenizacja Opowieści nie przedstawia linji wznoszącej się w historji tej opery na scenie lwowskiej, tak też w obsadzie niektórych partyj widać tendencję do obniżenia się jej, tendencję — może wywołaną ogólną już baissą opery w teatrze polskim. Zacznę od partji pozornie najmniejszej, ale jakże ważnej. Postać Cochenilla, Pitichinaccia, Franciszka, musi być powierzana artyście o pełni odpowiednich warunków. Juljan Krzewiński był idealnym jej wykonawcą. W obecnych warunkach stanowi partja ta klasyczny wykładnik coraz wyraźniejszego prowincjonalnienia opery lwowskiej. Również powierzenie partji Olimpji młodej śpiewaczce, nie mającej żadnych tytułów do zadań koloraturowych, nie może być poczytane za plus artystycznego kierownictwa opery lwowskiej. Zamiana partji Niclasa z mezzosopranowej na tenorową nie przysporzyła korzyści operze, słuchacza zaś pozbawiła możności usłyszenia miłych kupletów o cynowym koguciku.

Z pierwszoplanowych partyj wysuwa się na

Co słychać w Krakowie.

Kraków, dnia 11-go sierpnia 1931.

Wtorek 11: św. Zuzanny.

Środa 12: św. Klary.

Środa 12: wschód słońca o godz. 4.20, zachód o godz. 19.00.

———oOo———

KOSZTA UTRZYMANIA ZWIĘKSZYŁY SIĘ O 0.54%. Komisja lokalna dla badania zmian kosztów utrzymania w Krakowie, złożona z przedstawicieli Rządu, organizacyj robotniczych i przemysłowców, ustaliła na posiedzeniu odbytem w dniu 29 lipca 1931 r., że koszta utrzymania **rodziny pracowniczej, złożonej z 4 osób**, w miesiącu czerwcu w porównaniu z majem 1931 r. zwiększyły się o 0.54%.

SPRAWY MIEJSKIE. Onegdaj odbyło się pod przewodnictwem wiceprezydenta m. Ostrowskiego posiedzenie Wydziału miejscowego dla szkół dokształcających, na którem zgodnie z wnioskiem Kuratorjum, uchwalono rozdzielić dotychczasową szkołę dokształcającą dla fryzjerów i kuśnierzy na dwie odrębne szkoły pod osobnemi kierownictwami pod warunkiem atoli, że liczba 23 szkół dokształcających nie zostanie powiększona od nowego roku szkolnego 1931/32.

Następnie Wydział przyjął do wiadomości rezygnację Dyr. Miksteina z kierownictwa szkoły dokształcającej dla ślusarstwa maszynowego i uchwalił wyrazić ustępującemu kierownikowi uznanie za długoletnią pracę na tem polu. — Wreszcie Wydział uchwalił rozpisać wpisy do szkół dokształcających na nowy rok szkolny w dniach 31 sierpnia, 1 i 2 września b. r.

ZLIKWIDOWANIE SZAJKI WŁAMYWACZY. W ciągu ubiegłej doby P. P. przytrzymała: Kucharskiego J., Fr. Marjana jako dalszych wspólników w kradzieży sklepowej na szkodę „Tow. Dzieci Marji" przy pl. Słowiańskim. — Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że wymienieni dokonali szeregu różnych kradzieży na terenie miasta Krakowa i powiatu Krakowskiego — między innemi do fabryki win Makowskiego w Prądniku Białym w nocy z 6 na 7 b. m., gdzie skradli 70 flaszek wina i maszynę do pisania wartości 1.200 zł. Towar ten zdeponowali w mieszkaniu Rudka Fr., gdzie w czasie rewizji znaleziono 69 flaszek wina, maszynę do pisania, prześcieradła, płótna, fartuchy, pióra, ołówki, skarpetki, krawatki, sukienki damskie, reformy damskie, pochodzące po części z kradzieży na szkodę fabryki Makowskiego i na szkodę nieznanych na razie właścicieli. Nadto w mieszkaniu Rudka znaleziono narzędzia do włamania.

W TYGODNIU OD 1-GO DO 7-GO B. M. SPĘDZONO NA TARGI: buhaji 216, wołów 135, krów 172, jałówek 95, cieląt 769, owiec 1, nierogacizny 561, razem 1.889 zwierząt. — Płacono za jeden kilogram żywej wagi: buhaje 0.92—1.05, woły 0.93—1.15, jałówki 0.90—1.00, cielęta 1.30—1.40, świnie 1.70—2.00. Bitej wagi: świnie 2.20—2.40. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na konsumcję miejscową 1.889 sztuk, na konsumcję innych gmin 145 sztuk, pozostało niesprzedanych 52 sztuk. Przebieg handlowy: Spęd zwierząt średni, popyt ożywiony. Ceny bez zmian.

———oOo———

Ojców i jego rozbudowa.

Ta cudowna miejscowość, położona tak blisko Krakowa i połączona z nim dobrą drogą komunikacyjną, nie rozwija się tak jak na to zasługuje ze względu na swe przyrodnicze wielkie walory.

Ojców bowiem ma nietylko wielkie znaczenie jako cudowne podmiejskie letnisko, lecz także i turystyczna miejscowość, niewyzyskana należycie choćby ze względu na to, że położony jest przy arterji automobilowej, która nietylko w niedziele i święta, lecz i w dnie powszednie powinna ściągać tęskniących do zieloności i cudów, w jakie przyroda Ojców wyposażyła — mieszkańców Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego.

Wszakże więcej widywało się tam zaraz po ukończeniu drogi aut i autobusów z Katowic jak z Krakowa. W parku i lasach Ojcowskich roiło się od wycieczek niedzielnych, sale restauracyjne nie mogły pomieścić przybywających gości.

Jak zawsze tak i w tym wypadku zapomniano o wielkiem znaczeniu propagandy, niewyzyskano należycie prasy górnośląskiej, niezainteresowano należycie ludności miast górnośląskich z Ojcowem i jego rozbudową i uroczą okolicą jak „Pieskowa Skała", która także jest godną tego, by podziwiały ją dziesiątki tysięcy ludzi spragnionych pięknych widoków.



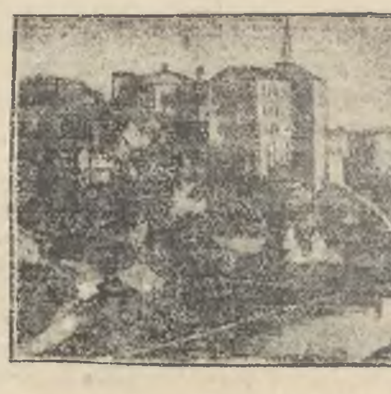
Droga do Ojcowa i do najdalszych terenów parcelacyjnych na „Złotej Górze" jest już ukończona. Cudowne serpentyny zataczają kręgi wśród skał ojcowskich, bielących się na tle ciemnego igliwia pięknych lasów i cudownej flory, która dla botaników tworzy wielce wartościową oazę żądającą opieki i ochrony.

Ciężkie stosunki finansowe nie dozwoliły na przeprowadzenie rozbudowy w tempie, jaką przewidywał zarząd rozbudowy. Po spełnieniu pierwszego, najważniejszego postulatu, t. j. budowy drogi, załatwiony będzie jeszcze w roku bież. drugi postulat, **założenie wodociągu i doprowadzenie go do terenu rozbudowy na „Złotej Górze"**. Dalsze inwestycje, jak **doprowadzenie elektryczności i przeprowadzenie kanalizacji terenów**, nastąpić ma w roku 1932.

Nie można się żalić na brak zainteresowania, teren parcelacyjny w trzech czwartych wykupili przeważnie mieszkańcy Krakowa i Katowic, lecz stagnacja budowlana, wywołana brakiem kredytów i nieukończone inwestycje musiały i tu spowodować długotrwający zastój.

Gmina m. Krakowa zamierzała zakupić „Pieskową Skałę", traktowała o jej zakupno, chcąc pomieścić tam starców i w ten sposób zapobiec klęsce żebractwa, która bardzo odczuwać się daje w Krakowie, rozwiązać problem bardzo pilny i konieczny. Czy akuratnie wybór tej miejscowości odpowiadał celowi, jest rzeczą dyskusji, lecz w każdym razie zakupno „Pieskowej Skały" przez miasto byłoby wskazane.

Wprawdzie komunikacja automobilowa z Ojcowem istnieje, w niedziele i święta wiele osób z niej korzysta, lecz przecież jest ona za drogą dla liczniejszych rodzin i należałoby pomyśleć o połączeniu kolejowem przez stworzenie drogi dojazdowej z Zabierzowa, co nie spowodowałoby wielkich trudności, a dla Ojcowa, Pieskowej Skały i przepięknych ich okolic stworzyła dogodne warunki komunikacyjne, ułatwiające rozbudowę i rozwój tych podmiejskich wielkich letnisk. Spodziewać się należy, że tak gmina m. Krakowa jak i Ordynacja Dóbr Ojcowskich X. Adama Czartoryskiego nie zaniedbają pracy, zdążającej do podniesienia i rozbudowy Ojcowa.



Pieskowa Skała.

Przed I Krajowym Meetingiem lotniczym w Krakowie.

Zaledwie tydzień dzieli nas od zawodów lotniczych krakowskich zw. Lotem Południowo Zachodniej Polski, urządzanych corocznie staraniem Aeroklubu Akademickiego w Krakowie. Oprócz lotu na trasie, w którym organizatorzy położyli główny nacisk na regularność w locie, regulamin zawodów obejmuje nadto próbę: krótkości startu, szybkości wznoszenia się na 1.500 mtr., lądowania w kole oraz efektowny przelot na trójkącie regularności. Do tej próby zawodnicy muszą podać dokładną szybkość przelotu, przyczem za każde 5 sekund różnicy w czasie będą tracić 1 pkt.

Wszystkie awjonetki, biorące udział w zawodach, muszą najpóźniej w dniu 14 sierpnia do godz. 18-tej wylądować na lotnisku w Krakowie, poczem nastąpi sprawdzenie dokumentów załóg, a w dniu 15-go sierpnia o godz. 7 rano pierwsza konkurencja: przelot na trasie: Kraków — Mielec — Częstochowa — Katowice — Nowy Targ — Kraków, która musi być w tym dniu ukończona według regulaminu z zatrzymaniem się na lotniskach etapowych, gdzie Komitety L. O. P. P. zorganizują za wstępem dla publiczności pokaz awionetek.

W dniu 16 sierpnia o godz. 8-mej rano rozpoczną się dalsze konkurencje zawodów na lotnisku w Krakowie, przyczem publiczność będzie mogła zobaczyć te ciekawe zawody lotnicze, najnowsze nasze awionetki i spróbować lotów nad Krakowem.

Uroczyste otwarcie I Meetingu lotniczego nastąpi w sobotę dnia 15 sierpnia o godz. 9 rano w sali posiedzeń Magistratu w obecności władz, przedstawicieli lotnictwa cywilnego i wojskowego, Klubów lotniczych i prasy, poczem odbędą się obrady na tematy: 1) **Polskie lotnictwo sportowe — jego stan obecny i jakie być powinno**, 2) **Turystyka powietrzna w Polsce — formalności i udogodnienia**, 3) **Metody rozpowszechnienia i propagandy lotnictwa turystycznego w Polsce.** O godz. 11-tej nastąpi zwiedzanie miasta, o godz. 16-tej wycieczka do Ojcowa, wieczorem przyjęcie gości i zawodników przez Komitet Organizacyjny zawodów miasta Krakowa.

——:o:——

NOWY WYCZYN SPORTOWY AEROKLUBU AKADEMICKIEGO W KRAKOWIE. W sobotę wystartował pilot klubu instr. cywilny T. Krok na awjonetce S. 1. Nr. 3, wykonanej w Aeroklubie krakowskim, celem dokonania lotu na wysokość. W locie tym na awjonetce z pełnem obciążeniem ustanowił pil. Krok **nowy rekord krakowski na awjonetce, osiągając w czasie 44 minut** wysokość 4.100 mtr., potwierdzony po zbadaniu przez inż. parku 2 p. lot. Siekierskiego.

Walka z tajnem gorzelnictwem.

Od początku państwowości polskiej rząd walczy z potajemnem gorzelnictwem, które w latach nieurodzaju niszczy produkty rolne (żyto, kartofle), pozbawiając ludność przedmiotów powszedniego użycia, powoduje straty skarbu państwa z tytułu mniejszego zbytu wyrobów monopolu spirytusowego, a zawsze niszczy zdrowie nieuświadomionej ludności, pijącej wódkę w ten sposób wyrobioną, czyli t. zw. „samogonkę", zawierającą substancje trujące (fuzle, etery), które tylko w drodze racjonalnego oczyszczenia (rektyfikowania) mogą być usunięte.

W ostatnich czasach plaga tajnego gorzelnictwa szerzy się wskutek specyficznych warunków głównie na obszarze województw wschodnich, aczkolwiek sporadycznie pojawia się i w innych częściach państwa, jak w Małopolsce, w Wielkopolsce i na Śląsku.

Do walki z plagą potajemnego gorzelnictwa wystąpił rząd, wprowadzając **ostre sankcje karne** w projekcie noweli do ustawy karnej skarbowej — z drugiej zaś strony przyznając **sowite nagrody za przyczynienie się do ujawnienia osób, które się tego procederu dopuszczają.** Walka toczy się we wszystkich województwach, głównie zaś w województwach wileńskiem, nowogródzkiem, poleskiem i wołyńskiem pod kierownictwem prezesów izb skarbowych przy udziale organów skarbowych, oraz przy pomocy policji, organów samorządów i straży leśnej.

czoło zespołu w Opowieściach Hoffmanna p. Konstanty Użejko, jako Lindorf, Copelius — Miracolo — Dapertutto. Młody, pełny i bardzo wytrzymały bas, dojrzała technika śpiewacka, muzykalność i zacięcie aktorskie stoją w równej mierze do dyspozycji artysty, któremu nie trudno przepowiadać piękną przyszłość, skoro obecne wrażenie z jego trudnej partji jest tak harmonijnie dodatnie. — P. Stanisław Roy zdołał w ciągu jednego zaledwie roku pracy na scenie poznańskiej opanować w poważnym zakresie technikę śpiewaka operowego i z wielką ekonomją posługując się zasobami swojego pięknego głosu, postawił partję Hoffmanna (należącą do bardzo trudnych już zadań operowych), na godnym pełnego uznania poziomie. Panie: Hoffmanowa — jako Giulietta i Walewska — jako Antonia wnoszą do partyj tych dodatnie warunki wokalne i sceniczne.

Z niedużej partji Crespela wyniosło się bardzo korzystne wrażenie o szlachetnym głosie p. Jana Romanowskiego; p. Tadeusz Łowczyński wykazał w partji Spalanzaniego użyteczność swoją w zespole operowym, którego w latach ubiegłych był podporą i ozdobą.

Szkoda, że zamiast wkładu pracy i kosztów w nową inscenizację Opowieści nie poświęcono trochę wysiłku w subtelniejsze przygotowanie pięknej i kipiącej werwą muzyki Offenbacha, wołające we Lwowie ciągle o jakieś bardzo czułe ręce dyrygenta, pełniejsze chóry i orkiestrę.

Zdz. Jach.

POŻARY. W Grzankowie od uderzenia pioruna spłonęły zabudowania Fr. Murka. Szkoda wynosi 715.000 zł. — W Toporzycach pożar zniszczył zabudowania J. Cieślaka, wyrządzając szkody na około 7.000 zł. Przyczyna pożaru nieznana.

NIEUDAŁE WYSTĘPY KASIARZY. Onegdaj w nocy nieznani sprawcy usiłowali dokonać włamania do Kasy Stefczyka w Prokocimiu, zostali jednak spłoszeni przez stróżkę Pamułową. **Sprawcy zbiegli**, pozostawiając na miejscu narzędzia służące do włamania. Policja wszczęła pościg.

Nieznani sprawcy włamali się onegdajszej nocy do urzędu pocztowego w Zawoji. Włamywacze nie zdążyli jednak rozpruć kasy, gdyż zostali spłoszeni i zbiegli. Pościg za sprawcami trwa.

——o——

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Wtorek: „Wiktorja i jej huzar".
Środa: „Tosca".
Czwartek: „Wesele w Hollywood".

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: „W pogoni za miljonami" (Lucjano Albertini).
ŚWIT: „Portjer Hotelu Atlantic" (Emil Jannings).
ŚWIATOWID: „Parada Hollywood'u".
SZTUKA: „Siedem twarzy".
APOLLO: „Kaprys Madame Pompadour".
CORSO: „W szponach djablicy" (w gł. roli Jenny Jugo).
WARSZAWA: „Przeklęty kawaler" (Krwawy żart).
UCIECHA: „O czem śnią dziewczęta".

——:o:——

LWOWSKA OPERA I OPERETKA. Dziś we wtorek „Wiktorja i jej huzar", operetka Abrahama, rozsiewać będzie szaloną wesołość i nieporównany humor. Salwami radosnego śmiechu i oklasków nagradza publiczność pp.: Fontanównę, Hermanową, Nochowicz, Folańskiego, Gruszczyńskiego, Łowczyńskiego, Ruszkowskiego, Syroczewskiego i in. Ogólny poklask zdobył sobie balet przygotowany przez M. Statkiewicza, z primabaleriną Grabowską na czele. Pełnem i zasłużonem uznaniem cieszy się również niezwykle sprawna dyrekcja D. Polzinettiego.

„TOSCA" OPERA PUCCINIEGO, wchodzi w środę na afisz teatru m. im. J. Słowackiego. Partję tytułową wykona po raz pierwszy w Krakowie, utalentowana artystka lwowskiego zespołu, p. Wika Krzywicc. Brawurową partję Cavaradossiego wykona p. Wroński, Scarpię zaś p. Worch. Obsady dopełnią pp.: Łowczyński, Romanowski, Syroczewski i in. Przy pulpicie dyrygenckim zasiądzie p. Rudnicki.

OPERA NA WAWELU. W nadchodzącą sobotę i niedzielę o godz. 8 wieczór przedstawioną zostanie na dziedzińcu Wawelskim opera historyczna T. Jotcyki „Zygmunt August". Inscenizacją tego wspaniałego widowiska kierują osobiście Dyr. Zaleski i A. Ułuchanow, którego wielki talent inscenizatorski Kraków miał sposobność podziwiać w niepospolitych nowych realizacjach: „Aidy" oraz „Opowieści Hoffmana". Chóry w opracowaniu D. Polzinettiego. Ceny miejsc ustalono wyjątkowo niskie, a to od 2 do 5 złotych i do nabycia będą już od środy w kasie teatru miejskiego. Niewątpliwie Wawelska inscenizacja „Zygmunta Augusta" zainteresuje najszersze sfery **naszego miasta i okolicy.**

Szybkość lotu ptaków.

Porucznik amerykańskiej armji lotniczej, R. W. Wicks, dokonał ostatnio ciekawego doświadczenia, badając z aeroplanu szybkość lotu ptaków: ścigając ptaki na aeroplanie, zmuszał je do rozwijania maksymalnej szybkości. Tak więc, trzymając się na poziomie lotu stada gęsi, otrzymał w czterech wypadkach następujące szybkości: 89.6, 84.8, 88 i 83.2 km. na godzinę. Dzikie kaczki fruwają powolniej. Szybkość ich lotu określa por. Wicks na 73.6 km. na godz. Cyranki w pościgu rozwijają szybkość do 120 km. na godzinę, głuszec — 89 do 91 km. na godz.

Życie gospodarcze.

Dozór nad sprzedażą mięsa.

W „Dzienniku Ustaw" z dnia 7-go b. m. Nr. 68 ukazało się rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych w sprawie **dozoru nad mięsem i przetworami mięsnemi.**

Według tego rozporządzenia, mięso przeznaczone do sprzedaży, musi odpowiadać wszystkim **weterynaryjnym przepisom**, oraz być właściwie **znakowane**. Zabrania się sprzedaży mięsa zanieczyszczonego, zepsutego, spleśniałego, nadmuchanego powietrzem. Przetwory mięsne powinny być sporządzone z materjałów nienagannych co do jakości. Dotyczy to również **wędlin i wyrobów masarskich**, oraz konserw mięsnych.

Do czynności, związanych z wyrobem przetworów mięsnych, przewozem i sprzedażą mięsa nie mogą być dopuszczane **osoby, dotknięte** ostrą chorobą zakaźną, chorobą skórną zaraźliwą, lub wzbudzającą wstręt i grużlicą, niebezpieczną dla otoczenia. **Wozy do przewożenia mięsa** powinny mieć ściany gładkie, szczelne, łatwo dające się oczyścić. Nadto winny być tak kryte i zamknięte, aby mięso nie zwisało i nie było wystawione na zanieczyszczenie. Wozy te nie mogą być używane do innych celów. Personel, zajęty przy pracy, musi mieć czyste ręce, krótko obcięte paznogcie, nosić białe czapki, białe fartuchy z długiemi rękawami i przestrzegać wzorowej czystości. **Miejsca sprzedaży mięsa nie mogą mieścić się w suterenach.** Przy halach mięsnych powinna być urządzona chłodnia, lodownia podręczna, lub piwnica czysta. W każdem miejscu sprzedaży musi znajdować się umywalnia z wodą bieżącą, oraz pomieszczenie lub szafa na ubrania zatrudnionego personelu. Do pakowania mięsa używać należy czystego papieru.

Rozporządzenie o dozorze nad mięsem i przetworami mięsnemi wchodzi w życie w trzy miesiące po ogłoszeniu.

Redukcje w szkolnictwie rolniczem.

W związku z kompresją budżetu Ministerstwo Rolnictwa, zarządziło **duże redukcje** w podlegającem mu szkolnictwie rolniczem. **Na 480 nauczycieli zredukowano 122, czyli blisko 26%.** Równocześnie przekształcono istniejące szkoły na **kilkomiesięczne kursy.** Jak wynika z okólnika Ministerstwa Rolnictwa do wszystkich szkół rolniczych, **nauka trwać będzie tylko w ciągu pięciu i pół miesięcy zimowych, a mianowicie od 15 października do 31 marca.** W roku bieżącym wyjątkowo kurs ten będzie **jeszcze bardziej skrócony** (od 1-go grudnia do 1-go kwietnia 1932 r., czyli 4 miesiące), natomiast przedłużone będzie następne półrocze zimowe 1932/33. Redukcja ta, przenosząc naukę rolnictwa na zimę, a więc porę najmniej intensywnej pracy w rolnictwie, zmienia tem samem zasadniczo charakter nauki.

Równocześnie powstaje **problem półbezrobocia** (w ciągu 6½ miesięcy w roku) dla pozostałych nauczycieli w szkołach. Wobec przeniesienia nauki na zimę domaga się Ministerstwo Rolnictwa zastąpienia młodzieży starszymi rolnikami z ukończoną służbą wojskową, zaznaczając, iż ci właśnie stanowią najbardziej pożądany element uczniowski.

Przejściowa zwyżka cen żyta.

Państwowe Zakłady Zbożowe rozpoczęły w ostatnich dniach **pierwsze zakupy interwencyjne na rynku zbożowym.** Niewątpliwie w związku z tem, a także z trwającemi jeszcze robotami polnemi pozostaje dający się na rynku zbożowym zauważyć, **brak podaży żyta.** Również ostatnia giełda krakowska z 7 bm. notuje małe dowozy zbóż chlebowych. Temsamem **wzmocniła się tendencja,** w pierwszym rzędzie **żyta;** ponieważ jednak ceny obecne znajdują się **powyżej poziomu parytetu eksportowego** plus premja wywozowa — sfery rolniczo-handlowe liczą się ze **zwiększeniem podaży w ciągu najbliższych tygodni.**

—oOo—

Giełda krakowska.

Kraków 10 sierpna (PAT). Bank Polski 114 — 4% pożyczka inwestycyjna 82.50—83 — 3% budowlana 33.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Warszawa 10 sierpnia. Dolary 9.01, 9.03, 8.99. Dewizy: Belgja 124.50, 124.81, 124.19; Gdańsk 173.27, 173.70, 172.84; Kopenhaga 238.67, 238.27, 238.07; Londyn 43.35¼, 43.46, 43.25; Nowy Jork telegraficznie 8.92, 8.94, 8.90; Paryż 34.98, 35.07, 34.89; Praga 26.41¼, 26.51, 26.38; Szwajcarja 174.33, 174.76, 173.90; Wiedeń 125.50, 125.81, 125.19; Włochy 46.72, 46.84, 46.60; Helsingfors 22.44, 22.50, 22.38.

KURSA OBLIGACJI.

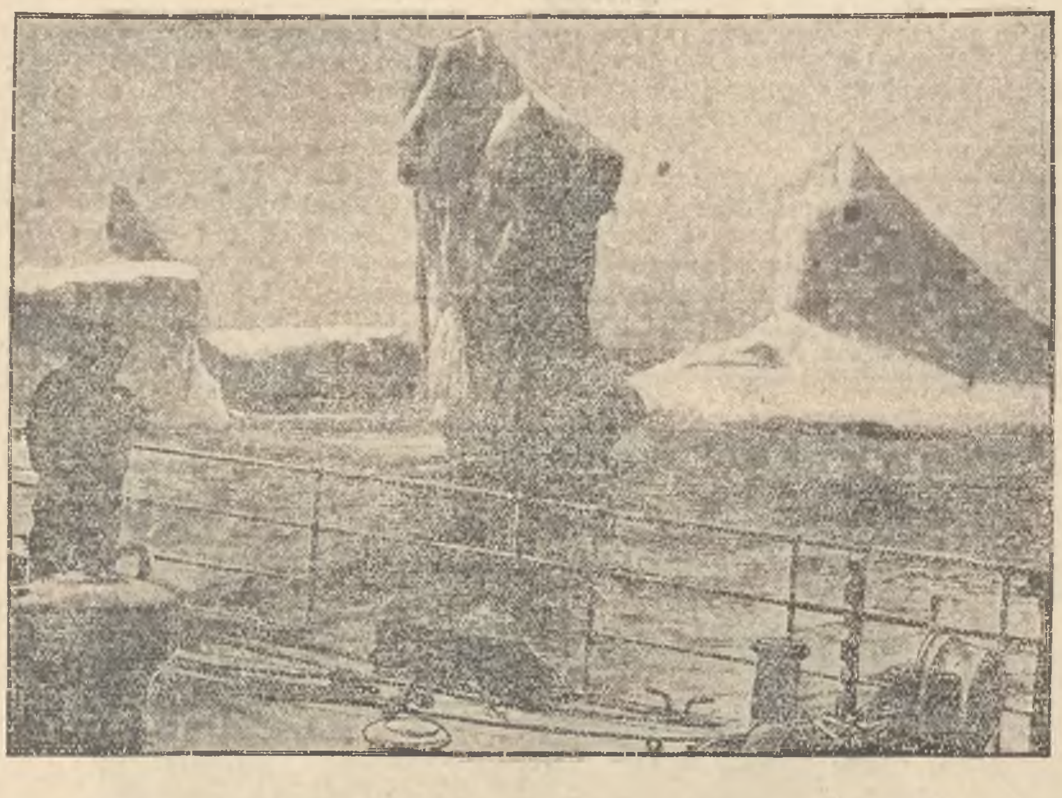
Akcje: Bank Polski 114.

Pożyczki: 4% inwestycyjna 82.50 — 5% konwersyjna 44 — 6% dolarowa 70 — 8% Listy zastawne Banku Gosp. Kraj. 94 — 7% Listy zastawne Banku Gosp. Kraj. 83.25.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zurych 10 sierpnia. Paryż 20.08, Londyn [illegible]¼, Nowy Jork 5.12.50, Belgja 71.35, Włochy [illegible], Hiszpanja 43.90, Holandja 206.55, Wiedeń [illegible], Sztokholm 137.00, Oslo 136.95, Kopenhaga [illegible]½, Sofja 3.71¾, Praga 15.18, **Warszawa** [illegible]5, Białogród 9.08, Ateny 6.65, Konstantynopol 2.42½, Bukareszt 3,04¾, Helsingfors 12.90.

Wśród lodów Antarktydy



przebywał przez dwa lata statek angielskiej ekspedycji do bieguna południowego „Discovery". Obecnie statek powrócił z terenów podbiegunowych, które, jak widać na rycinie, nie są pozbawione urozmaiconych i groźnych krajobrazów.

Rynek finansowy w ubiegłym tygodniu.

Na światowych giełdach akcyjnych panowała w początku ubiegłego tygodnia tendencja mocniejsza, jednakże już w środę nastąpiło osłabienie, spowodowane alarmującemi wiadomościami o plebiscycie w Prusach. Poza tem niekorzystnie oddziaływały na giełdy doniesienia o wzrastających wpływach nacjonalistów niemieckich, oraz podróż ministrów Brueninga i Curtiusa do Włoch. Silna zniżka funta angielskiego depresję giełd jeszcze pogłębiła.

Przechodząc do sprawozdania z poszczególnych rynków, stwierdzić należy, że w Londynie na wiadomość o przyznaniu Anglji kredytu francusko-amerykańskiego nastąpiło dość znaczne wzmocnienie tendencji. Trwało to jednak tylko do wtorku, gdyż w dniu tym nastąpił najpierw **poważny spadek waluty angielskiej** a w ślad za nim **panika na giełdzie akcyj**, powodująca b. znaczne obniżenie się wszystkich kursów. Przyczyną spadku kursu funta było ol brzymie zapotrzebowanie obcych walut — nie wiadomo z jakiego powodu. Sfery giełdowe sądzą, że główną przyczyną były wiadomości o zamierzonem przez Banki amerykańskie (szczególnie średnie) **wycofaniu kredytów z Niemiec** i takich samych planach banków szwajcarskich i holenderskich. Rzecz oczywista, że wiadomości te musiały się niekorzystnie odbić na rynku, ponieważ kapitały angielskie są poważnie w Niemczech zaangażowane.

Panika giełdowa w Londynie odbiła się głośnem echem na giełdzie **nowojorskiej**, gdzie kursy obniżyły się o 5—10 dolarów oraz na **paryskiej**, która wykazała jednak mniejszą depresję od nowojorskiej. Również w **Amsterdamie** kursy akcyj obniżyły się o 4 do 10 proc. Za pieniądz dzienny płacono pół proc. za dyskonto prywatne 1⅞. Rynek **wiedeński** miał usposobienie słabe przy obrotach minimalnych.

Na warszawskiej giełdzie akcyj panował za **stój niepamiętny od lat.** Obroty, które w ostatnim czasie i tak już były małe, skurczyły się w okresie sprawozdawczym do tego stopnia, że na wszystkich prawie zebraniach notowano dwa lub trzy papiery. Kursy tych kilku akcyj miały tendencję **wybitnie zniżkową i spadły do poziomu również od miesięcy nienotowanego.** Pożyczki premjowe nie znajdowały wielu nabywców i uległy spadkowi. Szczególnie silnie obniżył się kurs 3% Pożyczki Budowlanej. Listy zastawne były w dużem zaofiarowaniu.

Na rynku „dolarowym" nastąpiło w tygodniu ubiegłym **zupełne uspokojenie.** Bank Polski obniżył notowania do 9.01, a rynek prywatny do 9.02—9.01½. Ruble złote utrzymały się natomiast na dość wysokim poziomie 4.92 i pół. Czeki New York podniosły się nieznacznie z 8.923 na 8.925, a kabel z 8.927 na 8.929. Z dewiz europejskich wykazywał jedynie większe wahania Londyn, który podniósł się początkowo z 43.36 na 43.39 i pół, obniżył się w środę pod wpływem baissy na rynkach światowych, do 43.32 i zdołał w końcu odzyskać dwa punkty. Bardzo mocny był Zurych, który podniósł się o 20 groszy na 100 frankach. Za czerwońce sowieckie płacono prywatnie 0.31—0.34 dol.

Obroty na giełdzie dewiz, które w okresie czerwca i lipca wskutek dużego popytu na dolary ze strony spekulantów i publiczności, oraz w związku z **wycofywaniem wkładów dolarowych z banków**, osiągnęły poważny wzrost — w końcu lipca i w pierwszym tygodniu sierpnia, znacznie się zmniejszyły.

Wskutek niezwykłych upałów



wysychają rzeki. Na rycinie widzimy koryto Starej Łaby pod Magdeburgiem napół wyschnięte.

REDUKCJE KONTROLERÓW I KONDUKTORÓW KOLEJOWYCH?

W sferach urzędniczych wywołały niepokój wiadomości o mających nastąpić redukcjach na kolei. Tym razem chodzi **o kontrolerów i konduktorów pociągów osobowych.** Podobno Min. Kom. doszło do wniosku, że kontrolerzy są zupełnie zbyteczni, a konduktorów jest za dużo.

Polski handel w Stanach Zjednoczonych.

W Stanach Zjednoczonych **znajduje się około 50.000 sklepów polskich kolonjalnych** i rzeźniczych, a inne różne składy polskie sięgają liczby 15.000. Liczbę kupców, zatrudnionych we własnych przedsiębiorstwach polskich oblicza się na 100.000 osób. Pozatem Polacy posiadają w Stanach **szereg zakładów przemysłowych** jak pralnie, odlewnie, wytwórnie napojów, młyny i t. p. W oddzielnej grupie znajdują się **banki polskie**, operujące przeważnie kapitałami polskich emigrantów. Największa liczba przedsiębiorstw handlowych polskich znajduje się **w Chicago, Detroit i Pittsburgu.** Ich liczbę oblicza się na te miejscowości na 25.000 z czego Chicago liczy więcej, niż połowę. Obroty pieniężne sięgają sumy **400 miljonów dolarów.** Drugie miejsce pod względem siły liczebnej kupiectwa polskiego znajduje się w Detroit i okolice, liczące około ćwierć miljona Polaków; liczbę zakładów określa się tu na 10.000 w stanach Nowy Jork, Jersey i Connecticut znajduje się około 5.000 sklepów i zakładów przemysłowych polskich. W pozostałych stanach rozrzucone są zakłady polskie w mniejszych ilościach. Najwięcej jest składów żywnościowych.

Największą przeszkodą rozwoju polskiego handlu jest **niedostateczne wyszkolenie kupca polskiego.** Dotkliwą konkurencją dla drobnego samodzielnego kupca polskiego są **sklepy łańcuchowe.**

Kupiectwo polskie w Ameryce wykazuje mało inicjatywy przy sprowadzaniu polskich towarów i obecnie trudno jest liczyć się z tem, by kupiectwo polskie w Stanach stało się czynnikiem poważnym w organizowaniu przywozu polskich towarów. Dlatego **inicjatywa ta powinna wyjść z Polski**, a polecy eksporterzy znaj dą pomoc nietylko w polskich izbach przemysłowo-handlowych, ale i placówkach konsularnych na terenie Stanów.

Przed dwoma laty powstało Stowarzyszenie Polsko-Amerykańskich Kupców i Przemysłowców, liczące już przeszło 500 członków. Stowarzyszenie to czyniło kilkakrotne próby **poparcia importu towarów z Polski,** jednakże dokonano tylko małych transakcji bez należytego przygotowania i kalkulacji. W ostatnich miesiącach powstała **polska kooperatywa kupiecka,** do której przystąpiły dotąd 203 składy. Spółka wzoruje się na hurtowniach amerykańskich, kupuje towary en gros wprost w fabrykach i sprzedaje je stowarzyszonym sklepom polskim. Spółka ta zamierza sprowadzać towary również z Polski. W ostatnich tygodniach powstał także w Chicago komitet organizujący Polską Spółkę w Nowym Jorku z biurem zakupów w Warszawie. Przy otworzeniu współdziałają Stowarzyszenia polsko-amerykańskich kupców i przemysłowców w Chicago i Polsko-Amerykańska Izba Handlowa Nowego Jorku.

Radio.

Programy stacyj radjowych.

Środa 12 sierpnia.

Kraków (312,8). G. 11,40 Przegląd prasy; 11.58 Sygnał czasu; 12,16 Płyty gramofonowe: 13,10 Komunikat meteorologiczny; 14.50 Komunikat gospodarczy; 16 Program dla dzieci z Warszawy; 16.30 Płyty gramofonowe; 16,45 Komunikat z Warszawy; 16,50 Odczyt pt.: „Telegraf, a telefon i radjo", wygłosi major W. Bernacki; 17,15 Płyty gramofonowe; 17,35 Odczyt pt.: „Najpiękniejsze zamki polskie: Ołyka i Nieśwież". wygłosi prof. dr Wł. Bogatyński; 18 Muzyka lekka z Warszawy; 19 Rozmaitości; 19.10 „Świetlica strzelecka"; 19.30 Płyty gramofonowe; 19.40 Transmisje z Warszawy; 22,25 Program na dzień następny; 22,30 Muzyka lekka i taneczna.

Lwów (380.7) G. 17,10 „Sport automobilowy". wygłosi p. B. Sadowski; 19,20 Pogadanka literacka p. Idy Wieniewskiej.

Warszawa (1411.8). G. 11.40 Przegląd prasy; 11,58 Sygnał czasu; 12.05 Program na dzień bieżący; 12.10 Płyty gramofonowe; 13.10 Państwowy Instytut Meteorologiczny; 14,50 Komunikat gospodarczy; 15,25 „Wśród książek"; 15.45 Komunikat harcerski; 16 Program dla dzieci młodszych; 16,30 Płyty gramofonowe; 16,45 Komunikat dla żeglugi i rybaków; 16.50 Radjokronika; 17.15 Melodje z filmów dźwiękowych; 17,35 Odczyt z Krakowa; 18 Muzyka lekka; 19 Rozmaitości; 19.20 Wesołe foxtroty 19,40 Skrzynka pocztowa rolnicza; 19,55 Państwowy Instytut Meteorologiczny; 20 Prasowy Dziennik Radjowy; 20,10 Komunikat sportowy: 20,15 Feljeton muzyczny pt.: „Ze wspomnień o Władysławie Żeleńskim"; 20,30 Koncert solistów; 22 Feljeton pt.: „Nad polskiem morzem"; 22.15 Dodatek do Prasowego Dziennika Radjowego; 22,20 Komunikaty; 22.25 Program na dzień następny; 22,30 Muzyka lekka i taneczna z cukierni K. Dakowskiego.

Katowice (408,7). G. 15,10 Komunikat Polskich Związków Zrzeszeń Gospodarczych Województwa Śląskiego; 15,45 Intermezzo muzyczne: 16,30 Intermezzo muzyczne; 17,10 Intermezzo muzyczne; 19 Codzienny odcinek powieściowy; 19,30 Inż. St. Nitsch: „Ze świata — odkrycia, zdarzenia, ludzie"; 23 Skrzynka pocztowa w języku francuskim. Korespondencję bieżącą słuchaczów zagranicznych z Europy, Afryki, Azji itd. omówi dyr. programów Rozgłośni Katowickiej, St. Tymieniecki.

Przy zmianie adresu prosimy PT Prenumeratorów o łaskawe podanie dawnego adresu.

Samobójstwo Jakóba Mortkowicza.

Warszawa, 10. 8. (Telef. wł.). Duże wrażenie w kołach literackich wywołała śmierć samobójcza **Jakóba Mortkowicza**, wybitnego wydawcy pism Żeromskiego, Struga, Staffa, Berenta, pamiętników Focha i t. d. Przyczyną tragedji miały być kłopoty finansowe. Zmarły miał 60 lat.

SAMOBÓJSTWO AGRONOMA.

Warszawa, 10. 8. (Telef. wł.). Agronom Emil Korduba, b. oficer armji rosyjskiej a następnie polskiej, popełnił samobójstwo. Desperackiego czynu dokonał w chwili, gdy do jego mieszkania przybyli wywiadowcy urzędu śledczego i mieli go aresztować.

WYCIECZKA AMERYKAŃSKA.

Warszawa, 10. 8. (Telef. wł.). 10-go sierpnia przyjechała do Warszawy wycieczka Amerykan z Rosji Sowieckiej pod kierownictwem profesora i publicysty Eddie Sherwood'a. Wycieczka składa się z profesorów i studentów uniwersytetów amerykańskich.

NIE BĘDZIE WIELKICH MANEWRÓW.

Warszawa 10. 8. (Telef. wł.). W roku bieżącym nie odbędą się manewry wojskowe w wielkim stylu, jak w poprzednich latach. Jedynie lokalne ćwiczenia polowe w ramach dywizyjnych będą kontynuowane na jesieni.

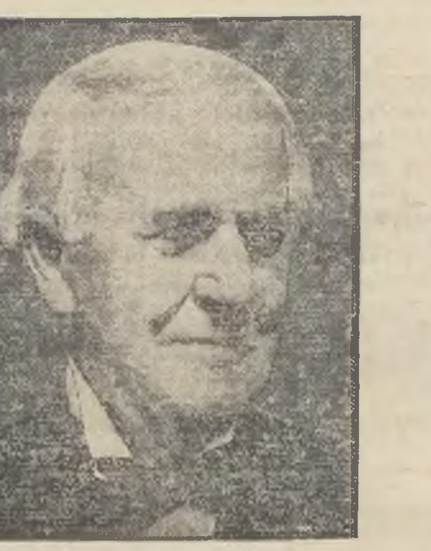
AMBASADOR TURECKI.

Warszawa 10. 8. (Telef. wł.). W najbliższym czasie zostanie obsadzone stanowisko ambasadora Turcji przy rządzie polskim. Ambasadorem zostanie b. ambasador w Moskwie, Reszed Bey.

——:o:——

Warszawa, 10. 8. (Telef. wł.). Zabójca ś. p. Jadwigi Korczyńskiej, tancerki z „Ananasa", Drożyński, został przewieziony do więzienia mokotowskiego.

Tomasz Alva Edison.



genjalny wynalazca amerykański, liczący obecnie 84 lat, zachorował ciężko, tak, że lekarze zwątpili o jego wyzdrowieniu.

WIADOMOŚCI DIECEZJALNE.

Archid. lwowska. Zarząd parafji w Kochawinie objęli 15-go lipca b. r. XX. Jezuici. Superjorem został O. Józef Bury.

Diec. tarnowska. Zamianowani Radcami honor. Kurji Biskupiej: X. Prałat Kazimierz Lazarski, prob. w Limanowej i X. Józef Bryja, prob. w Gwoździcu. Instytuowani na probostwa XX.: A. Gliński, prob. z Libuszy, na prob. w Żdżarcu; L. Mucha, admin. w Baranowie, na prob. w Baranowie. **Administratorami zamianowani XX.:** J. Skwirut w Libuszy i M. Konicki w Tymowej. **Przeniesieni XX. wikarjusze:** M. Harbut z Wilczysk do Kolbuszowej, K. Mazur z Radłowa do Wilczysk. **Adivinis suspensus:** RD. Ladislaus Stefanowicz.

20 spraw polskich w Lidze Narodów.

Warszawa, 10. 8. (Telef. wł.). 64 posiedzenie Rady Ligi Narodów rozpocznie się 1-go września w Genewie. Na porządku dziennym znajduje się **20 spraw, dotyczących bezpośrednio Polski.** A więc m. in. — raport rządu polskiego o sytuacji mniejszości niemieckiej w trzech województwach zachodnich, sprawa t. zw. dzieci maurerowskich, raport wysokiego komisarza Ligi Narodów w Gdańsku o stosunkach polsko-gdańskich.

„Manchester Guardian" wysuwa także skargę ukraińską, jako niezałatwioną, czekającą likwidacji.

Śledztwo w sprawie napadu w Truskawcu

Warszawa, 10. 8. (Telef. wł.). Śledztwo w sprawie zbrojnego napadu na pocztę w Truskawcu, kierowane przez starostę drohobyckiego p. Porębalskiego, prowadzone jest z całą energją. Z przebiegu śledztwa wynika, że napad był dziełem UON, która w spadku po UOW przejęła akcję terrorystyczną. Wskazuje na to szereg faktów. Np. w czasie dokonywania napadu na pocztę znajdowała się tam jakaś kobieta, która **wpłacała 600 zł.** W chwili, kiedy bandyci grożąc rewolwerami wezwali urzędników, aby podnieśli ręce do góry, kobieta ta spełniła ten rozkaz. Jednak jeden z bandytów oświadczył, że **nic jej nie zrobią, gdyż przyszli po pieniądze poczty.** Bandytów było 5-ciu. Kierował nimi **młody osobnik w czapce studenckiej.** Należy przypuszczać, że była to zorganizowana **„piątka" bojowa. Napad trwał zaledwie trzy minuty,** co świadczy, że był wykonany według ściśle opracowanego planu. Plan ten przypomina w swych zasadach napad pod Birczą, który był dziełem UOW.

Coraz więcej wyjazdów zagranicę.

Warszawa, 10. 8. (Tel. wł). Pomimo przesilenia gospodarczego ilość wyjazdów obywateli polskich zagranicę nie zmniejszyła się w porównaniu n. p. z rokiem 1929. W roku bieżącym od stycznia do maja wydano 29.000 paszportów zagranicznych, gdy w tym czasie w r. 1929 wydano 25.500 paszportów.

Nominacja min. oświaty po 16-tym.

Warszawa, 10. 8. (Tel. wł.). Nominacja nowego ministra oświaty ma nastąpić prawdopodobnie dopiero po dniach świątecznych. Największe szanse mają dotychczasowy wiceminister ks. **Żongołłowicz,** minister reform rolnych **Kozłowski,** wiceprezes BB. **Jędrzejewicz** oraz b. rektor uniwersytetu warszawskiego, **Michałowicz.** Pozatem są wymieniani **Pytlasiński, Hołówko, Stpiczyński** i **plk. Ulrych.**

WICEMIN. ZAWADZKI ZAJMIE SIĘ PODATKAMI.

Warszawa, 10. 8. (Tel. wł.). Co do objęcia urzędowania przez nowomianowanego wiceministra skarbu Zawadzkiego dowiadujemy się, że **wicemin. Zawadzkiemu będzie podlegał narazie tylko jeden departament opłat i podatków.**

ZGON KS. SZNARBACHOWSKIEGO.

Warszawa, 10. 8. (Tel. wł.). **W Kowlu zmarł ks. Sznarbachowski wybitny działacz w Kijowie, a następnie na kresach.**

GIEŁDA W WARSZAWIE.

Warszawa, 10. 8. (Tel. wł.). Na poniedziałkowem zebraniu giełdy tendencja dla dewiz była niejednolita. Banknotami dolarowemi obracano po kursie 9.01. Wypłaty telegraficzne na N. Jorku notowano 8.929, akcje Banku Polskiego po kursie 111.

——o——

Warszawa, 10. 8. (Tel. wł.). Metropolita Dyonizy zawiadomił Min. Oświaty o przyjęciu do wiadomości przez synod kościoła prawosławnego sprawy powierzenia zarządu djecezji wileńskiej arcybiskupowi Aleksandrowi wobec przedłużającej się kuracji arcybiskupa wileńskiego.

———ooo———

Sprawcy katastrofy pod Jueterbokiem jeszcze niewyśledzeni.

Berlin, 10 sierpnia. W katastrofie pociągu pospiesznego, jak wskutek zbrodniczego zamachu wydarzyła się w nocy z soboty nie niedzielę w pobliżu Jueterbock **odniosło 15 osób rany ciężkie a 70 lżejsze.** Większość lekko rannych po opatrzeniu lekarskiem zostało odesłana do domu. Dyrekcja kolejowa, która za wykrycie sprawców wyznaczyła 20 tysięcy marek posiada dowody, iż **zamach ma podłoże polityczne. Ustalono,** że sprawcy godzinami wyczekiwali na nadejście pociągu pospiesznego. Oprócz nagłówka narodowo-socjalistycznego dziennika **„Angriff"**, na którym widnieje napis ołówkiem „Zamach z 8/VIII" na miejscu zbrodni znaleziono resztki drutu izolowanego, prowadzącego do miejsca wybuchu bomby dynamitowej która spowodowała katastrofę. **Siła wybuchowa bomby była tak wielka, że zerwane zostały także szyny z drugiego toru na długości 2 metrów.** Podczas katastrofy **spadło z nasypu 8 wagonów pociągu pospiesznego, w tem wóz restauracyjny i zaryło w ziemię.** Wszystkie wagony uległy zniszczeniu, jedynie parowóz i wóz pocztowy można było odciągnąć do następnej stacji. Na miejsce zjechały komisje sądowe i kolejowe.

Burza zatopiła szereg łodzi koło Tulonu.

Paryż. 10 sierpnia. Ponad Tulonem szalała wczoraj straszna burza. Na morzu uległy wypadkom wszystkie prawie łodzie zaskoczone przez burzę. Okręty ratunkowe i łodzie motorowe wyjechały na pomoc rozbitkom i wyratowały większą ilość osób oraz **wydobyły z wody zwłoki 10 osób.** Liczba osób zaginionych nie jest jeszcze znana, będzie jednak stosunkowo wielka, ponieważ na morzu **odnaleziono szereg wywróconych łodzi, których załoga prawdopodobnie utonęła.**

ULEWA W HAMBURGU.

Hamburg, (PAT). Wczoraj nawiedziła Hamburg burza połączona z gwałtowną ulewą, jakiej dawno tu nie pamiętają. W 200 wypadkach wzywano straż ogniową głównię z powodu zalania piwnic. Na placu sportowym został zabity od uderzenia pioruna 12-letni chłopiec.

Francja nie jest uspokojona.

Paryż, 10 sierpnia. Podczas gdy **większość prasy francuskiej z zadowoleniem stwierdza** negatywny wynik plebiscytu **pruskiego, prasa** prawicowa wyraża pogląd, iż **niewielka różnica** istnieje między Hitlerem a Braunem i **że po** opadnięciu maski stwierdzić można, iż **plebiscyt** nie był niczem innem jak manewrem obliczonym na efekt zagranicą w celach łatwo przejrzystych.

„Journal" pisze: „Z pierwszych wiadomości wynika, że fiasko plebiscytu wywołali komuniści przez zbyt małą frekwencję. Nie wynika z tego, aby elementy awanturnicze utraciły swych zwolenników. Zjawisko to nie ma w sobie nic uspokajającego. Zrozumiałe jest zatem, że **nie nadeszła jeszcze chwila, aby Francja mogła odstąpić od żądania gwarancyj politycznych".**

Bilans strzelaniny na pl. Buelowa.

Berlin 10 sierpnia. Wedle komunikatu policji podczas wczorajszej strzelaniny na placu Bülowa **oprócz 2 zabitych kapitanów policji i zranionego wachmistrza, został zabity pewien 16-letni komunista, a 15 komunistów odniosło ciężkie rany.** W ciągu nocy dokonała policja szeregu rewizyj w sąsiednich zabudowaniach, oraz w lokalach komunistycznego dziennika **„Rote Fahne"** i biurach komunistycznych, mieszczących się w domu Karola Liebknechta. Dom ten został zamknięty i nikt nie może go opuścić ani wejść do niego. **Ogółem aresztowano 165 osób, w tem 125 komunistów,** a reszta aresztowanych rekrutuje się z hitlerowców i członków Stahlhelmu. Dziś w godzinach porannych panował spokój.

POWRÓT BRUENINGA.

Berlin 10 sierpnia. Kanclerz dr. Bruening i minister spraw zagranicznych dr. Curtius powrócili dziś z podróży rzymskiej do Berlina.

Straszna katastrofa w Chinach.

Przeszło 400 zabitych.

Londyn, 10 sierpnia. Z Hankau donoszą, że podczas powodzi wskutek podmulenia zawaliły się trybuny toru wyścigowego, gdzie umieszczono parę tysięcy uciekinierów z obszarów nawiedzonych powodzią. Pod gruzami zginęła wielka ilość osób dorosłych oraz dzieci. **Dotąd stwierdzono śmierć ponad 400 osób. Liczba rannych jest również bardzo wielka.**

Pielęgniarka zastrzeliła dyrektora szpitala.

Lipsk 10 sierpnia. Ubiegłej nocy zamordowany został na ulicy dyrektor szpitala św. Jakóba dr. Lehmann, przez jedną z pielęgniarek tego szpitala. Pielęgniarka strzeliła do niego trzy razy i położyła go trupem na miejscu. Motyw zbrodni nie jest jeszcze znany. Przypuszczalnie chodzi o zemstę za wydalenie jej z posady.

Wybuch w fabryce środków wybuchowych.

Halle 10 sierpnia. W fabryce materjałów wybuchowych w Reinrdorfie koło Wittenbergi wydarzył się dziś wybuch, który zniszczył dwa budynki służące do sortowania środków wybuchowych. **Dotąd wydobyto z pod gruzów 2 robotników zabitych i 5 ciężko rannych.** Nie wiadomo, czy pod gruzami nie znajdują się jeszcze ofiary. Akcja ratunkowa trwa w dalszym ciągu.

EPIDEMJA PARALIŻU DZIECIĘCEGO W N. JORKU.

N. Jork, 10 8. (PAT). Od kilku dni wzmaga się w N. Jorku, być może wskutek fali szalonych upałów, epidemja paraliżu dziecięcego. Codziennie donoszą do komisarjatu zdrowia o kilkudziesięciu nowych wypadkach. Dotychczas zachorowało pięćset kilkoro dzieci.

CHOLERA W MEZOPOTAMJI.

Londyn 10 sierpnia. Wedle doniesień z Basry, szerzy się tam od kilku dni w Mezopotamji południowo-wschodniej epidemja cholery, która dotychczas pociągnęła za sobą 16 wypadków śmiertelnych.

ZDERZENIE W KOPALNI.

Kolonja 10 sierpnia W kopalni „Bruehl" zderzyły się dziś dwa pociągi podziemne wskutek czego maszynista i palacz ponieśli śmierć na miejscu.

RADA IZB RZEMIEŚLNICZYCH.

Warszawa, 10. 8. (Tel. wł.). W warszawskiej Izbie Rzemieślniczej odbyło się zebranie delegatów Izb Rzemieślniczych Rzplitej celem ukonstytuowania się Rady Izb Rzemieślniczych.

Po zamknięciu kroniki.

POGRZEB Ś. P. DYR. FEDEROWICZA.

Wczoraj o godz. 6-tej wieczorem odbył się na cmentarzu rakowickim pogrzeb ś. p. dra Tadeusza Federowicza, dyrektora komunalnej Kasy Oszczędności m. Krakowa. W pogrzebie wzięli udział liczni przedstawiciele władz i tłumy publiczności.

ANTONI MARCZYŃSKI. 75

„Gaz 303“

Laksberger wydał okrzyk zgrozy. Był pewien, że stało się nieszczęście, i pojękując, powtarzając imię „Wiera“. szukał dokoła i świecił sobie zapałkami. Borys nie brał udziału w tych poszukiwaniach: jeden rzut oka na samochód przekonał go, że najdrobniejszy wypadek tutaj nie miał miejsca.

— Więc co? Co zaszło?

— Przypomnę panu jego własne słowa — odparł Borys ponuro; — kiedy ujrzeliśmy opuszczony samochód, rzekł pan: „A jeśli nim przyjechała parka!?“

— Mam!... Oto ślad damskiego pantofelka — zakrzyknął tamten. Nawet nie słuchał słów kolegi, przejęty swojem odkryciem. Ślady zaprowadziły go aż nad brzeg morza, a potem skręcały w prawo, miejscami już zatarte przez fale, miejscami wcale wyraźne... — Szła sama,... tylko jeden trop!

— Ktoś drugi mógł zdjąć trzewiki i iść wodą.

Pesymistyczne przypuszczenie Borysa miało „rację bytu“. Tam, gdzie wybrzeże jest piaszczyste, znacznie wygodniej maszeruje się boso i w wodzie po kostk, niż w trzewikach plażą...

A żałosna plaża golfżuańska zwężała się, nikła, ustępując miejsca kamieniom. które obok strumyczka, płynącego pod wiaduktem, pokrywała gruba warstwa trawy morskiej, wierzchem wysuszonej na pieprz, spodem wilgotnej. rozgrzanej procesem fermentu. Tak, czy owak, ślady damskich pantofelków zniknęły i już na dobre, gdyż aż do Cannes niema na tej przestrzeni ani skrawka plaży.

— Doszliśmy prawie do miejsca naszego odpoczynku — rzekł Laksberger z rezygnacją. — skądże nam mogło przyjść na myśl. że ona jest tak blisko

Borys położył mu dłoń na ustach. Jego zmysły, wyostrzone ongiś w stepach. wyśledziły coś, co dla tamtego mieszczucha było wręcz nieuchwytne.

— Tam trzeba szukać — wyszeptał, wskazując nawprost, gdzie czarne cielsko cypla wżerało się w nieco jaśniejszy mrok powietrza i w ruchliwa. połyskującą niekiedy płynną masę... Ruszyli w tamtą stronę z zachowaniem wszelkiej ostrożności. Słyszeli już głos Wiery i byli przygotowani na najgorsze: zachodzili tylko w głowę, kim jest jej wybraniec.

— Polaczek chyba nie — rozważał Borys; — swoją drogą myślałem, że mu porcja gazu świetlnego wystarczy!

Staneli. jak wryci. Dotychczas słyszeli głos Wiery. lecz nie rozumieli ani słowa. Aż teraz... teraz słyszeli i rozumeili każdą przeklętą sylabę:

— Maleńki mój... mój śliczny. slodki!

Borys wyrwał z kieszeni rewolwer.

— Zabiję! — wymamrotał, odpychając przerażonego towarzysza. Odebrał mu zapalniczkę, którą sobie przyświecali. gdy wyszły zapałki. przysunął się do skalnego bloku, wysunął głowę i wbił wzrok w przestrzeń po drugiej stronie cypla. Nawet bez pomocy zapalniczki dostrzegł Wierę, rozciągniętą nawznak na ziemi, ale Wiera była zupełnie sama! Była sama a jednak powtarzała dalej najpieszczotliwsze wyrazy i wymwil je z przejęciem.

— Do siebie gada? Oszalała? — pomyślał zaniepokojony. — Wiera! — krzyknął.

— Kto tu?! — spytała groźnie. — Ach. to wy — dodała bez cienia entuzjazmu, lub chociażby uprzejmości; szpiegujecie mnie wzorowo.

— Ale przysięgam, panno Wiero...

— Tylko bez przysiąg. towarzyszu Laksberger. Skoroście przyszli, to połóżcie się obok i nie przeszkadzajcie mi w gruchaniu z mym kochankiem.

— Z kim? — zaczęli się ponownie rozglądać. Wreszcie Borys dojrzał owego „kochanka“ i ryknął salwą homeryckiego śmiechu. — Wróbel!... Głupi wróbel, a myśmy sądzili. he. he, he. he... Toś nas nabiła w butelkę mistrzowsko!

— Możliwe. że głupi. ale dobrze wychowany — zaszczebiotała.

— Wiera w roli ckliwej przyjaciółki zwierząt, nie... to całkiem coś nowego — pokpiwał Borys. — Więc po warjackiej jeździe autem ogarnęły cię dla odmiany tkliwe, macierzyńskiego uczucia. z których korzysta szczęśliwy wróbelek. Kiedy ty się ustatkujesz, dziewczyno, kiedy... I do czego dążysz w życiu. czego chcesz. czego pragniesz? — ciągnął dalej mentorskim głosem. pomimo ostrzegawczych chrząknięć Laksbergera, który inaczej chciał „zagaić“ rozmowę.

— Czego pragnę? — odparła cichuteńko. — Czasami pragnę wielkiej. czystej miłości. zdolnej do wszelkich poświęceń; chciałabym cierpieć dla kogoś, czuć ból, wściekły, morderczy ból, męczyć się. zamierać głodem, żebrać o kawałek chleba, o dach nad głową w czas słoty... dla niego! Nie dla siebie, o nie!

— Jakie to piękne! — wyszeptał Laksberger.

— I wtedy ty, z swoją brutalnością, — pchnęła pochylającego się Borysa,

— i ty także, z twoją chorobliwą zmysłowością,—
tu trzepnęła w kark drugiego wielbiciela. powodując chwilowy odwrót jego ręki.

— jesteście mi tak niezmiernie obcy, wstrętni, znienawidzeni. że przeklinam dzień, w którym stanęliście na mojej drodze... Ale czasami tęsknię właśnie za tem, co wy reprezentujecie. Budzi się we mnie zwierzę, nielepsze, niż wy... ooo, nielepsze, zapewniam!

Leżała nawznak na pledzie, który przyniosła sobie z auta. Oni dwaj legli po bokach. Teraz była im wdzięczną, że przyszli tutaj, że mogła wobec kogoś zaspokoić palącą potrzebę wypowiedzenia się, wywnętrzenia, wylania swej duszy, która szamotała się dziko pod ciosami sprzecznych pożądań. pragnień, porywów.

Mówiła im o swojem dzieciństwie; o burzach, jakie się rozpętały nad jej głową w tym okresie, który wymaga spokojnej atmosfery cieplarni, aby charakter dziecka nie skarlał, aby słaba roślinka nabrała tężyzny, zdolnej do stawienia oporu wszelkim wichrom, skoro przyjdzie pora opuścić zaciszną cieplarnie rodzinną i samopas sterczeć na grzązkiem bagnie życia.

Mówiła, co widziała w Rosji, co wsało w siebie serce dojrzewającej dziewczyny, serce wrażliwe. chłonne, jak gąbka.

Mówiła im to z bezwzględną szczerością, z uciechą, że dzieli się z kimś nieznośnem brzemieniem, że posłyszy słowa serdeczne, jak od przyjaciół.

I wewnętrznie zadygotała ze zgrozy. Oni byli głusi na jej spowiedź, zato jakże wrażliwi na bliskie sąsiedztwo jej ciała

— Won z łapami, „gentlemani“ — krzyknęła takim głosem, że obie dłonie zniknęły natychmiast.

— Nie rozumiem — bąknął obłudnie Laksberger; — słuchałem pani wynurzeń z niesłabnącem zainteresowaniem... Ogromnie zajmująca historja.

— Ogromnie! — parsknął bardziej szczery Borys; — ale ostatecznie nie dowiedzieliśmy się jeszcze, czego pragniesz... czego pożądasz.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wydawca za „Głos Narodu“ Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor naczelny R. Woyczyński. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.